Nr. 10. Kraków, Wtorek 10 Stycznia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

O konferencji p. Jaworskiego z hr. Taaffem wydano następujący komunikat urzędowy: „Wczoraj (w piątek) popołudniu odbyła się u prezydenta ministrów hr. Taaffego dłuższa narada, w której uczestniczył prezes Koła polskiego dep. Jaworski, oraz ministrowie: Zaleski, dr. baron Gautsch i dr. Steinbach. Odbędzie się dalszy ciąg konferencji".

Prasa liberalna jest wielce zmartwioną, że w konferencji z ministrami nie uczestniczył wiceprezes koła p. Madeyski, który uchodzi za zwolennika sojuszu z lewicą. Wyrażają pisma liberalne nadzieje, że w dalszym ciągu rokowań uczestniczyć będzie także p. Madeyski Stwierdzamy, iż prasa wiedeńska utrzymuje, iż p. Jaworski zażądał aby w skład przyszłej większości bezwarunkowo wchodził klub konserwatywny.

Katolicko-konserwatywne pisma przypominają, że dnia 12 lutego br. obchodzić będzie hr. Hohenwarth siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Przyjaciele polityczni zamierzają mu w dniu tym zgotować owacje. *Vaterland* zaznacza, że w r. 1848 po wystąpieniu hr. Auersperga z frankfurckiego parlamentu, w okręgu lublańskim wybrany został deputowanym hr. Hohenwarth, który przecież nie miał sposobności wykonywania swego mandatu.

Swego czasu powtórzyliśmy za dziennikami berlińskimi wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm w swem przemówieniu noworocznem do jeneralicji powiedział między innemi, że zdruzgoce przeciwników projektów wojskowych w razie ich zwycięstwa, że oświadczenie to było wymierzone przeciw jenerałowi hr. Waldersee i że w końcu zatwierdził cesarz rozwiązanie parlamentu, jeżeli projekt wojskowy nie zostanie przyjęty. Obecnie stwierdzono kilkakrotnie urzędownie i nieurzędownie, iż wiadomość powyższa była zupełnie zmyślona. Cesarz nie użył ani takich słów, jak „zdruzgotać" ani też nie wspomniał o rozwiązaniu parlamentu a gener. Waldersee otrzymał świeżo od niego szczególniej łaski monarchy.

Konserwatywny *Reichsbote* wykazuje, że oficerowie powinni mieć możność wyrażenia swej opinji o projekcie wojskowym, bo ten ostatni w szczegółowym się znalazł świetle, jeżeli laikom, t. j. cywilnym mówi się: „Nie znacie się na tych sprawach", równocześnie ludziom kompetentnym t. j. oficerom zamyka się usta.

Zaznaczamy, iż jedno z pism półurzędowych wyraźnie napisało, że mają nie tylko prawo, ale nawet obowiązek swe wątpliwości co do projektu wojskowego zakomunikować cesarzowi, ale nie wolno im w prasie poruszać tego, o czem nie uwiadomili najwyższego wodza armji.

Jeden z dzienników liberalnych utrzymuje, że w kołach poselskich wielce zaciekawienie, czy projekt wojskowy zjawi się w parlamencie niemieckim z wnioskiem stronnictwa centrum, kasującym ustawę o wydaleniu z granic cesarstwa Jezuitów i wszystkich pokrewnych zakonów. Być może, iż katolicy niemieccy głosowanie za projektem wojskowym uczynią zależnem od przyjęcia wspomnianego swego wniosku. Sama myśl o tej ewentualności budzi wśród liberałów wielki niesmak.

W parlamencie angielskim zacznie się walka o bill, zaprowadzający w Irlandji samorząd, już w pierwszej połowie miesiąca lutego b. r., albowiem donoszą z Londynu, że Gladstone zamierza odnośny swój projekt przedstawić parlamentowi w dniu 6 przyszłego miesiąca. Z tego można wnosić, że projekt ten uzyskał w zasadzie aprobatę większości członków gabinetu. Nowy bill według *Daily News*, organu Gladstone'a, nie zupełnie wyklucza Irlandczyków z parlamentu centralnego, jak to czynił projekt z roku 1886. Dep. Labouchere w organie swym *Trouth* wyraża zdanie, że nie można Irlandczykom równocześnie dawać autonomji i prawa mięszania się w lokalne sprawy Anglji i Szkocji.

Ze spraw zagranicznych sprawiają gabinetowi Gladstone'a rzeczywiste kłopoty jedynie kwestja Marokka i kwestja Ugandy. Ta ostatnia zbliży się do rozwiązania przez dalszy postęp wyprawy Van Kerkhovena. Z Marokkiem ma Anglja nowy zatarg. — Policjanci marokańscy zaaresztowali obywatela angielskiego z Gibraltaru a władze marokańskie utrudniają przemocnikowi angielskiemu ukaranie winowajców. Z tego powodu wysłał sir Evan Smith, wskutek polecenia lorda Rosebery'ego, energiczną notę do rządu sułtańskiego.

Liberalny gabinet hiszpański pod przewodnictwem Sagasty nie ma, jak wiadomo, w parlamencie większości. Z tego powodu postanowił on zaraz przy objęciu rządów rozwiązać obie Izby. Obecnie dowiadujemy się, iż królowa rejentka podpisała już dekret rozwiązujący Izbę niższą. Rozwiązanie senatu odroczono na razie.

Donoszą z Madrytu, że kongres republikański w Barcelonie postanowił nie stawać w opozycji. Nie przestaną przecież republikanie dążyć do zaprowadzenia rzeczypospolitej. (*jbr*).

Bohaterowie w słowach.

Chociaż przyzwyczajeni jesteśmy do arogancji i zuchwalstwa dostojników rosyjskich, ten jednak fakt, który obecnie mamy do zanotowania, przechodzi wszystko, co w tym rodzaju dotąd spotykaliśmy.

Dwaj rosyjscy generałowie, o wątpliwej sławie bohaterów, Czernajew i Komarow mieli interview z korespondentem *Figara*, w którym pozwolili sobie, mówiąc o państwach żyjących w stosunkach pokojowych z Rosją, takich wyrażeń, jakie nigdzie ścierpianemi być by nie mogły. Chociaż wojskowi nie mają zwyczaju tak ważać na swe słowa, jak dyplomaci — to przecież w żadnem państwie nie pozwolonoby, aby oficerowie w ten sposób publicznie przemawiali.

Gen. Czerniajew oświadczył korespondentowi: „W chwili przybycia Déroulède'a do Rosji, francuzko rosyjskie sympatje były już powszechnemi, lecz dopiero teraz przekonanie o potrzebie wzajemnego przymierza przejęło umysły rosyjskie. Francja jest naszym naturalnym sprzymierzeńcem".

Na pytanie, czy jenerał przypuszcza, że alians przyjął formę spisanej umowy, odpowiedział tenże najprzód znaczącem, zdaniem korespondenta, milczeniem, a następnie dodał: „z chwilą, gdy car na swojem terytorjum stojąco wysłuchał marsyljanki, zniknęła na dworze rosyjskim niechęć do republikańskiej Francji. Kto zna Rosję, ten wie, jak dalece na całej jej przestrzeni są **nienawidzeni Niemcy**. Pociągnie to za sobą, że cały naród: szlachta, mieszczanie i lud prosty z wesołem sercem wystąpią przeciw Niemcom. Wojna przeciw nim będzie najpopularniejszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek Rosja prowadziła".

Aleksander Wissarionowicz Komarow, który przyjął na drugi dzień wysłańca *Figara*, przemawiał w podobnym duchu: twierdząc, że wszystko, co jest francuzkiem, podoba się Rosji i to już od czasów Piotra Wielkiego (?) i że interesy obu narodów są spólne. Dzisiejszy car ma o tem dobrze wiedzieć i dlatego za swój pierwszy obowiązek uważa trzymanie się jak najdalej od potrójnego przymierza.

Na zapytanie, czy już istnieje formalne przymierze między Rosją a Francją zauważył Komarow, że, gdyby nawet ono obecnie nie było spisanem, to z chwilą wybuchu wojny między Francją a Niemcami, musi się samo z siebie utworzyć. „Z chwilą wystąpienia Francji, Rosja przybędzie jej z pomocą, to **nie ulega żadnej wątpliwości**. Jestem przekonany, że, gdyby w razie wybuchu wojny między Niemcami a Rosją, Francja natychmiast nie przybyła tej ostatniej z pomocą, to nad Sekwaną wybuchłaby rewolucja".

Wyjaśniając, o ile przyczynił się do rozszerzenia idei przyjaźni francuzko rosyjskiej, oświadcza zwycięzca Afganów, że skoro w roku 1870 nie pozwolono mu przelać swej krwi w obronie Francji uważał, tedy za swój obowiązek w piśmie *Swiet*, będącem jego własnością, a mającem 73.000 abonentów (*sic!*), rozszerzać te ideje, z całym zapałem.

Zakończył swą rozmowę jak następuje:

„Połączeni razem jesteśmy silniejsi, niż potrójne przymierze.

Na Niemców napadniemy z dwóch stron; jeden wasz korpus wystarczy, aby dać naukę Włochom, a co się tyczy Austrjaków to... (tu następuje wyrażenie, którego ze względu na c. k. prokuratorję powtórzyć nie możemy).

W ten sposób *korennyje russkije bogatyri* dodają sobie i swym sprzymierzeńcom odwagi. Niewiadomo jednak, czy to nie jest raczej objawem wewnętrznej obawy, niż męstwa.

J. T.

Audiatur et altera pars.

Ciekawym przyczynkiem do sprawy panamskiej jest interwiew, jaki miał reporter *Petit Marseillais* z byłym francuzkim prezydentem ministrów, a obecnie ministrem spraw wewnętrznych Loubetem. Snać nie musiał dzienniczek marsylski oddać myśli Loubeta, tak, jak ten sobie tego życzył, gdyż bezwłocznie po ukazaniu się w druku relacji z interwiewu, pojawiło się w *Temps* paryzkim ze strony interwiewowanego dementi części rozmowy, odnoszącej się do Clémenceau i Freycineta. Przeciw innym przypisanym mu wyrażeniom Loubet nie protestował. Wobec tego, interwiew nie jest pozbawiony pewnego znaczenia.

Dotychczas w toku t. zw. sprawy panamskiej, słyszeć się dały niemal wyłącznie głosy oskarżycieli. Loubet występuje poniekąd jako obrońca. Obrona jest tem osobliwszą, iż przenosi ogień w obóz przeciwnika. Minister spraw wewnętrznych gabinetu republikańskiego nie waha się prawicy Izb przypisać główną winę.

— Skandal panamski — w tych mniej więcej słowach wynurza się Loubet w interwiewie, który streszczamy, — nie jest nowością dni ostatnich. Trwa on bowiem od kilku lat Już w 1890 r. prawica Izby deputowanych zażądała wdrożenia śledztwa sądowego przeciw administratorom Towarzystwa panamskiego. Zarządził je ówczesny minister sprawiedliwości Fallières. Odtąd toczył się proces nieprzerwanie przez niespełna trzy lata, zebrano olbrzymi materjał, postępowano jednak, zdaniem prawicy, niedość energicznie. Dopiero interpelacja Delahaye'a nadała sprawie inny obrot. Skandal został rozmazany przed całą Europą, i przybrał niepospolite rozmiary.

Loubet twierdzi, iż prawica odegrała tym razem dziwną rolę. Wszakże to prawica obaliła w marcu 1888 roku ministerstwo Tirarda, ponieważ było przeciwne emisji obligacyj losowych. „Byłem wtedy ministrem robót publicznych — mówi Loubet — i raz nawet zmusił mnie pan Lesseps, iż mu pokazałem drzwi, gdy przedemną począł rozwijać dobre strony swego projektu". Prawica zawsze popierała Towarzystwo i dlatego to tyle krzyczy o sprzeniewierzeniu paru miljonów franków, które zresztą, w większej części, z pewnością utonęły w kieszeniach Herza i Reinacha, a dyskretnie milczy o 600 miljonach, które administratorzy zmarnowali. Złoto panamskie splamiło dłonie nie jednego konserwatysty, — napomknął Loubet coś o Pawle Cassagnac'u.

Gani Loubet zbytnią gorączkowość, z jaką Izba wzięła się do dzieła sanacji moralnej kraju. Izba dała się użyć za narzędzie żywiołom niezadowolonym z republiki.

Tym razem zaś podali sobie ręce: hr. Paryża, bonapartyści, rewizjoniści i wogóle malkontenci a wszystkie niezaspokojone ambicje polityczne związały się w jedną ligę...

Rząd dopełni dzieła sprawiedliwości, chociaż liczba winowajców nie będzie tak wielką, jak w pierwszej chwili przypuszczano.

Pytany o zagadkową rolę, jaką gra w sprawie panamskiej Constans, był Loubet nader dyskretny. Sądzi, iż jego poprzednik ministerjalny z zemsty wyłapał niektóre dokumenty kompromitujące jego rywali i dostarczył ich dziennikom. Później usiłował złe naprawić.

Drummont działa tylko dla sensacji, aby swój dziennik uczynić poczytnym.

W końcu mówił Loubet, jak następuje, o najbliższej przyszłości i zamiarach rządu:

O rozwiązaniu Izby mowy być nie może; potrzeba przynajmniej budżet uchwalić. Dotychczas istnieje tylko prowizorjum.

Ponieważ nowe wybory do Izby, jakie według konstytucji odbyć się mają w marcu br., nastręczają wrogom republiki sposobność do skutecznej agitacji, rząd za każdą cenę do tego terminu skandal stłumi. Będzie się starał również wybory odroczyć, o ile na to ustawa dozwala.

Gdyby w Izbie powstała opozycja przeciw rządowi, domagająca się jeszcze większej energji i pośpiechu, wówczas prawdopodobnie do steru przyjdzie Brisson. Gdyby zaś nie chciał, znajdą się inni, którzy, w krytycznej chwili pokierują nawą republiki...

Tyle słów Loubeta. Szczególniej końcowe uwagi są znaczące. Rzecz ciekawa, co historja powie o tej ludzkiej rachubie? Czy ministerstwo zdoła przeprowadzić swe plany? To pewna, iż fale piętrzą się coraz wyżej. Na 10 bm. zapowiedziane są wielkie demonstracje.

Adrienx grozi wyjaśnieniem całego szeregu nowych skandalów. Czy też się to wszystko da rozwikłać przed marcem?

O „złem miłosierdziu".

(Ciąg dalszy).

Wróćmy jednak do dalszej treści cytatu. Co może być złego — pytamy — w zamiarze ucznia pomagania kiedyś swą pracą matce? jest to przecież obowiązkiem przyrodzonym. Spełniając urząd, tem samem służy dobru ogółu, przyczem słusznie może i powinien myśleć o utrzymaniu własnem i swoich — wszak chcąc pracować dla dobra publicznego, trzeba naprzód żyć i życie utrzymać. Gdyby każdy pamiętał dobrze o swoich, w myśl czwartego przykazania, zniknęłoby widmo socjalizmu. Wątpimy, czy istnieje taki, którzyby spełniając urząd zawsze **wyraźnie i aktualnie** pragnął dobra ogółu, odrywając refleksję od siebie. Natomiast co powiedzieć o **poświęcaniu** się przez przyjmowanie najintratniejszych posad, lub przez wybór stanu i zawodu z obmyślonym z góry planem dopięcia pewnych najwyższych stopni, dla nadania rodzinie wyższego wpływu i znaczenia? Czemuż ci, skoro chcą się poświęcać, nie wybierają zawodów nieproporcjonalnie i niesłusznie niższych, społecznie mniej intratnych, lub takich, w których rozstrzyga osobista dzielność, awans jest ograniczony lub określony liczbą lat i kolejowością, tak np. czemu nie oddają się medycynie na prowincji, nauczycielstwu przy szkołach ludowych i gimnazjach, stanowi duchownemu, ale! — na zwykłej wiejskiej wikarówce!

Chwiejnie wyraża się O. M. o dziedziczności. W tej mierze odsyłamy go do rozprawy dr. Lefebore p. t.: *La loi de l'hérédite* (*La science catholique*, zeszyt z maja r. 1892 str. 500 i nast.), dalej do artykułu Rollégo p. t: „Dziedziczność obłąkania" (*Przegląd lekarski*, rocznik 1888 i 1889) a wreszcie do dzieła: *Herrschermacht u. Geisteskrankheit, Psychopathologische Studien aus der Geschichte alter u. neuer Dynastieen, v. dr. W. Ireland*", Stuttgart. Robert Lutz 1888). Ze wszystkich tych rozpraw wynika: że dziedziczność małą i wątpliwą gra rolę w kierunku obaczajowym, a jeszcze mniejszą w kierunku inteligencji; owszem pewnem jest, że najznakomitsze dynastje i rody, nie wyjmując znanych rodów polskich, o których tamże wyraźna jest wzmianka, z czasem się wyradzają w coraz większe marnoty umysłowe i moralne, karłowacieją a wreszcie zupełnie gasną. W najlepszym razie dowód z dziedziczności jest obosieczny.

Przejdźmy przeto do niezawodnego — zdaniem O. M. — faktu, że jedynie ognisko społecznie lepsze decyduje o przyszłej wartości dziecka. Że tak należy rozumieć autora, widać ze słów: „Nie jestże notorycznem, że większa połowa studentów galicyjskich nie ma ogniska domowego, z którymi to identyfikuje tych, którzy pochodzą z warstw niższych, z tymi, „którzy chowają się na ulicy lub wygonie", Tak zrozumiał autora *Czas* we wspomnianym niże, mówiąc w imieniu autora: „Dziecko proletarjatu często nie daje gwarancji, że się może w czemkolwiek przysłużyć krajowi. Nie przyniosło ono ze sobą tak, jak dzieci klas wyższych, atmosfery ogniska domowego, które wpływa na rozwój serca na uzupełnienie wykształcenia itd." — Dziecka, któreby rosło „na wygonie" lub „ulicy", nie ma chyba ani jednego w szkole. Jeśli już jest w szkole, musiał się niem ktoś zająć; ma tedy ognisko bodaj przybrane, a możliwe niedostatki wychowania domowego w zasadzie i praktyce poprawia i uzupełnia szkoła. Każde ognisko domowe, będąc wynikiem prawa naturalnego, jeśli w niem tylko gore ogień święty, wiara i cnoty domowe, jeśli w niem spełniane bywają obowiązki rodziców względem siebie i dzieci — i odwrotnie. Obojętnem tu jest, czy ognisko to jest malowane, bielone czy zadymione — wiadomo, jakie ognisko miał Zbawiciel świata! — W najgorszym razie równe są szanse po obojej stronie, — z jednego zarówno jak i z drugiego mogą wyjść dobrzy jak i źli.

Dziecko warstw niższych nie ma wprawdzie w domu tyle ułatwień do wykształcenia umysłu, ile ich ma dziecko warstw wyższych, — nie nabędzie tak rychło form towarzyskich, grania lub śpiewania solowych partyj w mięszanem towarzystwie, mówienia obcym językiem, zwłaszcza wobec takich, którzy go nie bardzo będą rozumieli. Lecz natomiast nauczy się pracować, słuchać, siebie samego obsłużyć, czcić przełożonych i kolegów, — nie jedząc regularnie obiadu, nie nabędzie kaprysów, pozna, co znaczy być głodnym, itd. Po pilności, skromności itp. przymiotach rozpoznaje się zwykle w gimnazjum ucznia z ogniska niższego od ucznia z ogniska wyższego. Być może, że uczeń ubogi zobaczy w domu lub na stancji, ojca lub gospodarza domu w stanie nietrzeźwym, usłyszy kłótnię lub t. p. ale zobaczy to zło we właściwej swej formie nie upiększone szatą romantyczną, ani zobojętnione sofizmami liberalizmu, — i dlatego oddziała ono na umysł chłopca tak, jak upity Helota oddziaływał na umysł młodego Spartanina; złe pociąga tylko, gdy się przedstawia jako coś obojętnego lub pod postacią wrzekomego dobra. Natomiast syn wodziarki nie spotka się w domu z łamaniem praw kościoła, z różnemi dysputami, ilustracjami, nie zasłyszy żadnych tajemnic domowych, nie wyszuka zakazanej książki itp.

Nie wyczerpuje O. M. celu dydaktrum. W pierwszym rzędzie jest ono na to, aby wydobyć pieniądze, skąd się tylko da. Drugim celem jest przetrzebić tłum wstępujących do gimnazjum, — ale z jakim skutkiem?... z tym, że przetrzebia ono nie tyle niezdolnych od zdolnych, jak raczej biednych od zamożnych. Wszelako nie samo miłosierdzie rozstrzyga o uwolnieniu od dydaktrum. Świadectwo ubóstwa zresztą mają i synowie zamożnych rodziców, oni także bywają zwalniani od dydaktrum i słusznie; nauka jest potrzebą a nie zbytkiem, za który należałoby się opłacać.

Gdyby rzeczywiście było tak wiele stypendjów — jak mówi O. M. — a jak ich nie ma, przynajmniej stosunkowo i gdyby każdy z uczniów biedniejszych a zdolnych stypendjum otrzymał, należałoby się tylko cieszyć, a nie ubolewać. Jednakowoż liczba stypendjów jest szczupła, a są one przeważnie dla szlachty fundowane i jej rozdzielane. Uczeń lub akademik uboższy otrzyma rzadko kiedy, chyba dla wzmocnienia tym wyjątkiem reguły, najwyżej 200—250 złr. wynoszące stypendjum i to z pewnością przez wzgląd nie tyle na same jego postępy i ubóstwo, ile na czyjeś przedstawienie i starania.

Pozostaje tedy uczniowi uboższemu pomoc własna i ta, jaką każdy otrzymuje z domu wedle zamożności. Żaden uczeń nie uprawia żebraniny, — prosi o to, o co każdy ma prawo prosić, o książki z biblioteki, o pomoc z jakiegoś towarzystwa pomocy naukowej. — Korepetycje rozdziela dyrekcja lub nauczyciele, a więc uczniom najzdolniejszym; mają one zresztą doniosłość dydaktyczną nie tyle dla korepetytora ile dla jego ucznia. Że otrzymuje korepetycję, jest poniekąd łaską, ale należącą mu się prawie niezbędnie, bo już tylko zdolny żądaniu temu sprosta. Remuneracja otrzymywana nie jest już łaską, nie jest także ściśle mówiąc zapłatą, bo praca umysłowa nie jest najemniczą i ponad proporcję ze zapłatą, lecz słusznem honorarjum dla utrzymania. Ile jednak przy tem zdarza się wyzyskiwania talentu, obciążania, a nawet *defraudatio mercedis*, powie niemal każdy, który korepetycyj udzielał, na co są autentyczne dowody. Mylnem jest tedy zdanie autora, jakoby ucznia ubogiego samo miłosierdzie popychało coraz wyżej i wyżej, — owszem słyszeliśmy wprzód, że najmniej doznaje miłosierdzia uczeń ubogi. Z uznaniem skonstatować należy, że gimnazjum należy do instytucyj, w których jeszcze najwięcej przestrzega się sprawiedliwości. Tej najwięcej lękają się i unikają uczniowie z domów zamożniejszych — ona stanowi dla nich próbę ogniową — Scyllę i Charybdę. Gdy ten szkopuł ominęli, stają się panami sytuacji, czynią szalone postępy naprzód, pozostawiając daleko za sobą owych biednych, a zdolnych, od których zasięgali niegdyś ratunku w upałach egzaminowych; spotykają się później razem, lecz tak, że ten ubogi a zdolny uczeń czeka posady lub pracuje jako podwładny — ów zaś wydaje rozkazy, przydziela prace, kontrasygnuje, przyrzuca.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Korespondencja „Kurjera Polskiego".

Z Podola rosyjskiego.

Dopiero jutro zasiadamy do stołu wigilijnego a tradycyjna ta biesiada wypada w bieżącym roku w zbyt niewesołych warunkach; cholera — po dwutygodniowej przerwie — wróciła, mrozy i zaspy śnieżne nic nie wpływają na jej zmniejszenie. śmiertelność znaczna, procent umierających dorównywa nieledwie liczbie zasłabnięć, nic więc dziwnego, że powszechnie używana „kutia" i ryby na zimno, wykreślono w wielu domach z listy dań wigilijnych. Lekarze są zdania, że właśnie post, tak ściśle w kościele wschodnim przestrzegany i tak długo trwający stał się przyczyną powrotu epidemij. By przekonać się o sile tejże przyjeżdżał ze Lwowa do Kamieńca Dr Lachowicz, w asystencyj młodego lekarza z jednej z nadgranicznych wiosek galicyjskich. — Biedy u nas bardzo wiele, kilka lat z rzędu nieurodzaju spowodowały długi szereg bankructw, ziemia coraz częściej wymyka się z rąk polskich, twierdzenie, że Podole to kraina mlekiem i miodem płynąca, do dalekiej i chyba niepowrotnej zaliczyć trzeba przeszłości. W takich warunkach trudno — rzecz prosta — wymagać, by społeczeństwo podolskie karmiło i odziewało tysiące galicyjskich emigrantów, a jednak niełatwo sobie wyobrazić nędzę tych obałamuconych biedaków. W samym Kamieńcu 65 dzieci zmarzniętych i zgłodniałych włóczy się się po ulicach od domu do domu, a słowa „niech Bóg opatrzy" — wypowiedziane nawet z najgłębszą wiarą, nie nakarmią ani ogrzeją tych wróbli rodzaju ludzkiego. — Policya z całą skrupulatnością przesyła spisy „wychodźców" do kancelaryi miejscowego towarzystwa dobroczynności na tem się też kończy cała działalność rządu, o pomocy — choćby doraźnej — żadna z władz nie myśli. — Piękny obrazek? nieprawdaż?!

Rządy nowego gubernatora, zapowiadają czasy może nieco znośniejsze; postąpienie p. Naryszkina w kilku wypadkach dało nam poznać człowieka europejskiego, posiadającego serce a to już u rządcy gubernij bardzo wiele znaczy.

J. P. K.

†

Ks. Infułat Jan Rybarski

dziekan i proboszcz tuchowski.

(Dokończenie).

Z tych cnót wewnętrznych a oraz i z zewnętrznego, braterskiego z ludźmi stosunku, wypływała taka pogoda umysłu, tak zacna, niezmącona wesołość, że sam widok tej zawsze uśmiechniętej twarzy świętobliwego staruszka, i radość wlewał do duszy i pokazywał naocznie ową „stokrotną zapłatę", obiecaną przez Chrystusa P. tym, co dla Niego opuścili wszystko aż do samych siebie.

Dwie jeszcze miał ś. p. ks. Rybarski ważniejsze chwile w swem życiu: r. 1887 ks. Biskup Tarnowski w dowód czci dla zasłużonego a ukochanego kapłana i w dowód uznania jego nieocenionych zasług, wyrobił mu przywilej infuły i pastorału. Symbol to sprawiedliwy, wskazujący, że wart był godność biskupią piastować, do której zresztą kilkakrotnie był proponowany. W roku ubiegłym, w lecie, obchodził czcigodny infułat swe sekundycje tj. 50-tą rocznicę kapłaństwa, którą djecezalni kapłani uczcili, składając mu w darze bogaty pierścień wartości 300 zlr.

Dopełnieniem anielskiego jego żywota — i dalszym ciągiem nagrody — była śmierć cicha, szybka, pogodna i święta. Umarł, jak żołnierz na posterunku, zaniemógłszy się w kościele, a umarł po trzydniowej zaledwie chorobie, opatrzony św. Sakramentami. Przed śmiercią, gdy mu ks. wikarzy przynieśli N. Sakrament pod baldachimem, z uśmiechem szczęścia powitał Pana nad Pany tak, iż tu widzieć było można ziszczenie owej pięknej zwrotki:

„Panie! pisklęta my ptasie,
Pod skrzydły oto Macierzy
Rośniem w swobodzie i krasie,
Nim duch się w puchy upierzy,
I w lot powiejem po czasie".
(*Zaleski „Eucharystja"*).

Tłum domowników i parafjan padł na kolana, a konający już staruszek błogosławił raz jeszcze tym, dla których błogosławieństwa poświęcił swe życie.

Dnia 3 b. m. zjechała cała kapituła tarnowska i bardzo liczne duchowieństwo świeckie i zakonne mimo twardej zimy. Byli tam XX. Jezuici ze Starej wsi, OO. Reformaci z Zakliczyna, OO. Cystersi ze Szczyrzyca i z Mogiły, a w szczególności jako reprezentanci klasztoru O. przeor Grzonka i ks. prowizor B. Ankiewicz, którego ś. p. ks. Rybarski był „konfratrem". Cały dekanat i poważna liczba kapłanów z dyecezji tarnowskiej przybyła na pogrzeb i nie brakło nawet duchowieństwa krakowskiego, wśród którego zauważyliśmy kanonika kapituły ks. Wróbla. Co jednak najdziwniejsza, przybyła też gmina izraelicka głośno płacząc przy ciele, a przełożony zboru Salomon Süsse, wzruszonym głosem szeptał do ucha zmarłego wyrazy czci, przywiązania i wdzięczności, jaką żydzi tuchowscy żywią i żywić będą dla najzacniejszego kapłana, obywatela i dobroczyńcy.

O godzinie 4 po południu odbyła się importacja do kościoła. Zwłoki prowadzili przez rynek dwaj infułaci w mitrach: XX. Góralik i Bomba. Po żałobnych nieszporach wygłosił mowę z ambony ks. kanonik Jaworski, podnosząc zasługi zmarłego, jako najlepszego pasterza wobec parafjan i najszczytniejszego wzoru wobec duchowieństwa. W dzień pogrzebu dnia 4-go b. m. przybyło 88 księży, którzy odprawiali msze św. przy ciele zmarłego. Ks. biskup Łobos z powodu długo już trwającej słabości przybyć nie mógł. Więc po odprawieniu 3 wotyw i odśpiewaniu wigilij, sumę celebrował infułat i pronotarjusz apostolski ks. Bomba, w czasie której chór tuchowski pod kierownictwem ks. wik. Kozaka umiejętnie prowadzony, odśpiewał mszę „De requiem". Po skończonej celebrze przemówił z ambony ks. kanonik Leśniak, na tekst z listu św. Pawła do Tytusa: „Podawaj siebie samego za przykład". Mowca rozwinął cały szereg cnót zacnego jubilata, a szczególnie, gdy mówił o jego dobroczynności dla biednych, o hojności dla świątyni pańskiej, którą z własnych odrestaurował dochodów, o jego dziecięcej niemal prostocie, pochylały się głowy w przepełnionej ludem świątyni i łkania przerywały mowę kaznodziei. Gdy zaś zapytał obecnych: „Powiedzcie, kto ma lub miał cośkolwiek przeciw ś. p. ks. Rybarskiemu?" głośny płacz, a płacz ogólny wymowną był odpowiedzią. O godzinie w pół do 2 wyruszył kondukt pogrzebowy; prowadził go ks. infułat Góralik w asystencji ks. infułata Kolora, przeora OO. Cystersów ze Szczyrzyca.

Szli w tym pochodzie radni miasta w żałobnych przepaskach z burmistrzem na czele, szła straż ogniowa, szedł sąd powiatowy, szedł długi zastęp duchowieństwa i tłumy nieprzejrzane, jakich nigdy jeszcze nie oglądał Tuchów. Szkoły zamknięto, a z okien ratusza i domów powiewały żałobne flagi. Wieńce złożyły na trumnie: rada powiatowa tarnowska, gmina tuchowska, szkoła tuchowska, straż ogniowa i gmina izraelicka. Tak oddano ostatnią usługę temu, którego ks. biskup tarnowski słusznie zwykł był nazywać perłą duchowieństwa i najdroższym swej mitry klejnotem!

To też opłakuje go cała djecezja, opłakują wszyscy, co go znali. Znałem i ja ś. p. ks. Rybarskiego i wiem, dla ilu serc był on radą i światłem, dźwignią i pociechą. Tych najboleśniej dotyka ta strata. Więc sądzę, że im z serca wyjmę te śliczne słowa tęsknoty, co wypłynęły z piersi piewcy naszego, słowa, które też niech będą ostatnim wyrazem i żalu i hołdu, poświęconym pamięci najzacniejszego kapłana:

„Och! rozmodleni tu w ojczyźnie,
Sercem przy sercu, w dłoni dłoń
Żyliśmy w Panu duchy bliźnie,
W objęciach wzlatywali doń!

Księżyc samotnik tam po niebie
Przechadza się na jaśni wzdłuż:
Druhu! Samotnik twój bez Ciebie
Z za mgły nie wybrnie nigdy już...

Rozterka w myślach, w sercu męty,
Tej wnętrznej mgle nie sprostam sam,
Aż znowu druhu dobry, święty
Odnajdziem się w przestrzeniach tam!"

β.

KOBIETY PANAMSKIE.

Kobieta finansowa jest typem nowoczesnym; we Francji nawet nie znano jej do niedawna prawie wcale.

W zeszłem stuleciu, aż do czasów rewolucji, nadającą ton była kobieta — inteligentna. Panowała ona nietylko w towarzystwie; panowała w literaturze, w sztuce, w filozofji! Poeta stawał się prawdziwie sławnym dopiero z chwilą, gdy ona swoją go otoczyła opieką. Systemat filozoficzny rozpowszechniał się przez nią, a piękna i bystra pani Ferrand znaną była ztąd, że Condillac'owi podała myśl do książki filozoficznej, która ugruntowała jego sławę. Nie inaczej było z artystami Francji przedrewolucyjnej. Wszyscy oni prawie stali pod chorągwiami wpływowych a inteligentnych kobiet, których salony stanowiły dla ich talentów kolebkę i arenę rozwoju.

Drugiej rzeczypospolitej sądzone było wytworzyć typ nowy: kobiety finansowej.

Uwaga powszechna zwróciła się na ten charakter dopiero w r. 1878-ym z okoliczności „szwindla" orderowego. Cztery kobiety były weń wmieszane: hrabina Saint-Sanveur, pani Ratzzi, pani Courteil i pani Limonsin. Dowiedziano się wtedy, że damy „wtykały swoje noski" w teki ministerjalne, że drobne rączki rozdzielały ordery i „przewracały" w interesach państwowych, a to wszystko — za gotówkę.

W teraźniejszym skandalu panamskim nie opublikowano wprawdzie żadnych nazwisk kobiecych, prokurator żadnej damy nie oskarżył. Mimo to przecież znają je w Paryżu, wymieniają w rozmowach, wskazują palcami. Wiadomo jest np., że ów legendowy Arton, nieznaczną stosunkowo cząstkę miljonów, jakie szły przez jego ręce, skręcił dla swojej kochanki z pół świata, Zuzanny Neris; znaczniejsza ich część natomiast stała się udziałem pań finansowych, które głosy swoich mężów umiały dobrze ocenić i skapitalizować.

To są właściwe kobiety panamskie.

Gdy biedna dziewczyna z ludu, upada pod brzemieniem swej nędzy, mamy dla niej współczucie. W kobiecie finansowej natomiast uderza nas tylko bezwzględna żądza złota — *auri sacra fames* — żadnym motywem nieusprawiedliwiona. Ważąc winy z uwzględnieniem okoliczności, uznać nadto potrzeba, że owe damy finansowe, czy panamskie, niżej stoją nawet niż eleganckie hetery, które również z miljonów sprzeniewierzonych ciągnęły korzyści.

Jakiż to niewyczerpany materiał miałby tu nowy Juwenal, gdyby się zjawił we Francji!

A przecież niesprawiedliwie i błędnie czynią ci, co rozdzierają szaty nad całym narodem francuzkim, dlatego, że tyle sumień, że niejedna cześć niewieścia utonęła w złotodajnej korupcji. Dzisiejsza kobieta panamska w Paryżu, to wszakże ów zwyrodniały typ współczesny, który spotyka się wszędzie, chociaż nie tak efektownie wystawiony na widok. Wszakże to ta sama kobieta, która z całym spokojem ducha oszuknje męża, ta sama, która nie ma ochoty ani czasu do wypełnienia obowiązków macierzyńskich, ta sama, która w nieokiełznanem pożądaniu blasku, w ukochaniu życia i użycia, w podnieceniu nerwowem i odurzających sensacjach streszcza istnienie swoje!

Jest to nowoczesna prostytucja, która umie zręcznie drapować się w kostjum legalnej formy, szukając w niej osłony przyzwoitości. Zjawisko to widzieć można na całym świecie, któż jednak chciałby dla tego potępić większość kobiet moralnie zdrowych?... Ten sam wzgląd przeto należy stósować i do społeczeństwa francuzkiego... — Atoli we Francji zwykle mniejszości wyciskają piętno na zewnętrznych objawach ducha narodowego i na losy kraju oddziaływują decydująco. W tem tkwi motyw, podnoszący tragiczną skalę sytuacji i to też potęguje winę kobiet panamskich!...

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czytamy w jednem z pism lwowskich, że w Załuczu nad Zbruczem szerzy się gwałtownie cholera; — w przeciągu dwóch tygodni na 400 mieszkańców zmarło 14 osób, a 30 jest chorych.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Olsztynku istniejący zakład preparandów, przysposabiający dotąd 30 młodzieńców do stanu nauczycielskiego, zmienionym zostanie na zakład królewski, od dnia 1 kwietnia b. r.

* Na wiecu w Brzeszwałdzie wzbroniono przemówień w języku polskim. Zakaz jest bezprawiem. Coś podobnego zdarzyło się w r. 1976 na wiecu w powiecie starogrodzkim; wyrok jednak trybunału administracyjnego w Berlinie, z dnia 26 września 1876 r., przyznał Polakom prawo używania na zgromadzeniach ojczystego języka. Można się spodziewać, że za tak bezprawne wystąpienie i p. wójt i p. żandarm skarceni zostaną.

* Przyrodoznawcze Towarzystwo w Gdańsku obchodziło w tych dniach 150-tą rocznicę swojego istnienia. Powstało ono więc jeszcze za polskich rządów. Główni przedstawiciele tego Towarzystwa otrzymali ordery.

* Nauczycielkę, pannę Karłowską Kornelję, symultannej szkoły dziewcząt w Chełmie, złożyła rejencja kwidzyńska z urzędu. Panna ta, córka Antoniego Karłowskiego z Gnojna na Kujawach, który w Toruniu umarł w najokropniejszej nędzy, wychowała się w wielkim niedostatku i została obcą narodowości ojca i jego rodziny. W Chełmie przeszła na protestantyzm. Miru tam nie miała. Ostatecznie czyniono jej zarzut, że koleżankę swoją niesłusznie podała w najokropniejsze dla uczciwej panienki podejrzenie i to podobno złożenie z urzędu wywołało.

* Jak Niemcy zagorzalcy, a „wielcy przyjaciele" nasi pojmują wolność wyborów, mamy dwa najświeższe dowody. Oto pan von Briesen-Vengern wypowiedział służbę owczarzowi żonatemu dlatego, że ten przy ostatnich wyborach oddał głos na posła Donimirskiego. Przed niedawnym czasem, także jednemu wyborcy wypowiedział miejsce właściciel za nieoddanie głosu na Niemca. Polacy pod tym względem są o wiele szlachetniejsi i liberalniejsi: — nikomu sumień nie gwałcą i Niemiec będący w służbie u Polaka bezpiecznie i spokojnie na rodaka swego głos oddaje.

* Podajemy z *Katolika* niektóre zdania dzieci górnośląskich o nauce w szkole: ...Chodzę do szkoły, uczę się wszystkiego po niemiecku, gadam, jak mi przepowie nauczyciel, ale ja z tego nic nie rozumiem. — Piszę, czytam, śpiewam po niemiecku, ale sam się nie rozumiem. — Chodzę na polski katechizm i lepiej się wszystkiego nauczę, niż ci, co na niemiecki chodzą. Módlmy się do Boga, aby nam raczył przywrócić do szkoły polską mowę, bo już niejeden z nas poniósł szkodę na duszy z powodu tego niemczenia. — Gdyby nas uczono po polsku byłaby błogosławiona nauka, bo wiedzielibyśmy wszystko czego nas uczą. Polski uczeń dziwi się tej nauce, jak wół nowym wrotom; aż się mierznie do szkoły chodzić! Kieby jak najprędzej ze szkoły uciec! — Ja się uczę i uczę, a jakoś mi to (co w szkole po niemiecku uczą) w głowie siedzieć nie chce. Po polsku szłoby dużo lepiej, bo co czytam po polsku, to rozumiem. — Co nauczyciel w szkole z polskiej nauki zagrzebie pod kolana, to my poza szkołą i w domu odgrzebiemy nad głowę. — Gdyby nam nauczyciel wszystką naukę na polskie wyłożył, tobyśmy zrozumieli, ale bez tego, to jest tak, jak gdyby jakie zboże przez dziurawy miech przesypał; w miechu nic nie zostanie ze zboża a w naszych głowach nic z nauki.— Bardzo się my dzieci dziwujemy, dla czego nam rząd nie dozwoli uczyć się za pomocą polskiego języka, kiedy z nas każdy widzi, iż wtedy wiele prędzej się wszystkiego nauczy. — Ja się tylko na to uczę, aby rektorowi co powiedzieć, ale nie rozumiem i nie lubię niemczyzny, a szkoła mi ją zbrzydziła. — Kiedy kto w szkole koniecznie po niemiecku mówić musi, to zwykle tak beble, jak gdyby sobie język gorącą wodą oparzył; nie wie co mówi, tylko wargami trzaska. W naszej mowie to wiemy i rozumiemy to, co mówimy. — Niech *Katolik* zapyta się rządu, co my mali Polaczkowie zawinili, że nam Bismarck polską mowę ze szkoły wziął a taki ciężar na nas włożył? My przecie Bismarckowi ani rządowi nic nie mogli zawinić, bo wielu z nas jeszcze wtedy na świecie nie było, a drudzy jeszcze w kołysce leżeli. Więc bez winy cierpimy.

KURJER WARSZAWSKI.

* Z początkiem lata wybudowaną będzie spacerowa kolej elektryczna. Stacje naznaczone są: Plac św. Aleksandra, ulica Wiejska i park Łazienkowski. Długość wyniesie około 3 kilometrów. Głównym przedsiębiorcą jest berliński inżynier p. Helder, a odpowiednie kapitały są już złożone w filji banku państwowego.

* Nowo wybudowany dworzec kolei warszawsko wiedeńskiej posiadać będzie na zewnątrz oświetlenie elektryczne.

* Pewne grono budowniczych nosi się z myślą utworzenia w Warszawie stałej wystawy budowlanej, na wzór istniejącej w Zurychu. Na wystawie tej pomieszczone będą plany i kosztorysy monumentalnych budowli w kraju, projekty nowych gmachów, wynalazki i ulepszenia.

* W Warszawie zmarł w d. 6 stycznia b. r. Marceli Boczkowski, artysta sceny miejscowej, w której usługach pozostawał przez blisko pół wieku.

* Studenci instytutów technicznych podali prośby do właściwej władzy o pomieszczenie ich w r. 1893 w czasie wakacyj na praktyce przy robotach kanalizacyjnych. Będzie przyjętych jedenastu z płacą po 40 r. s. miesięcznie.

* Marjanna Stachowska, służąca 22 letnia zamieszkała przy ulicy Leszczyńskiej, powiwszy dziecię postanowiła je zgładzić i w tym celu przerżnęła maleństwu gardło nożem. — Zbrodnię spostrzeżono wkrótce; nielitościwą matkę zaaresztowano.

KURJER WIEDEŃSKI

* Znany paryzki korespondent *Times'a* Blowitz projektuje założenie akademji dla dziennikarzy europejskich, opierając się na tem, że już dziś na wielu uniwersytetach amerykańskich dziennikarstwo stanowi przedmiot wykładów publicznych.

* Ostatni numer *Oesterz. Sanitätswesen* podaje wykaz kosztów, które poniósł skarb państwa w roku 1891 w celu zwalczania chorób zaraźliwych. Suma 160.534 złr. rozdziela się na pojedyńcze kraje koronne jak następuje: Austrja niższa 3227, Austrja wyższa 243. Salcburg 888, Styrja 3212, Karyntja 1165, Kraina 5863, Pobrzeże 5974, Tyrol i Vorarlberg 1761, Czechy 40.125, Morawy 947, Śląsk 568, Galicja 82.929, Bukowina 13.116, Dalmacja 510. Stosunkowo najniższa kwota wypada na Austrję wyższą — najwyższa zaś na Bukowinę. Najwięcej wydatków, bo prawie 1/3 pociągnęło za sobą zwalczanie ospy.

KURJER BERLINSKI.

* Świat muzykalny poniósł ogromną stratę. Ubył mu Hans Bülow, jeden z najznakomitszych fortepianistów i zarazem kompozytorów. Skutkiem ogromnego rozstroju nerwowego, musiano go oddać do zakładu obłąkanych w Pankowie, pod Berlinem i nie ma najmniejszej nadziei, aby mógł być przy życiu utrzymanym. Hans Bülow, ożeniony był z córką Liszta, późniejszą panią Kosimą Wagner. Po rozwiedzeniu się z nią, zaślubił Polkę ze Lwowa i był zawsze serdecznym przyjacielem naszego narodu. Nic to jednak nie przeszkadzało, że się zaliczał do najgorętszych zwolenników Bismarcka i jego polityki.

KURJER PETERSBURGSKI.

* W dniu 21 grudnia (s. s.) wydany został wyrok w sprawie nieporządków w mieście Astrachaniu. Sąd skazał 20 osób na śmierć; 22 na roboty ciężkie w kopalniach, 92 uniewinniono; inni skazani na mniej więcej lekką karę.

ZMARLI.

† W Slawonji w Wielkiej Kopanicy, zmarł Aleksander Tomić, literat chorwacki.

KRONIKA WOJSKOWA.

* *Dniewnik Warszawski* rozpoczął druk szeregu artykułów o uzbrojeniu państw europejskich bardzo szczegółową i przez fachową siłę napisaną pracą p. t. „Uwagi o uzbrojeniu piechoty i kawalerji w Austrji".

KRONIKA EKONOMICZNA.

* „Z Sanockiego. Obory p. Antoniego Gniewosza w Besku i p. Władysława Morawskiego w Odrzechowej uznane zostały przez komitet gal. Tow. gosp. za zarodowe półkrwi Simmenthal i z dniem 1 stycznia 1893 roku bydło rzeczonych obór wciągnięto w księgi rodowe, prowadzone we Lwowie przez wyż wspomniane Towarzystwo".

* *Podatek od wygranych na małej loterji.* Ustawa w r. 1890 wydana, postanowiła, że wygrane na loterji liczbowej ponosić mają podatek pietnastoprocentowy, a tylko wtedy nie ma opodatkowania, gdy wygrana nie przenosi dwóch złr. — Odtąd, według zdania ministra skarbu, rozpoczął się na piękne stopniowy upadek loterji liczbowej, wydającej coraz mniejsze z każdym prawie kwartałem dochody skarbowi publicznemu, czego minister atoli nie kładzie na karb większej może u ludu oświaty i moralności, lecz przypisuje to wręcz brakującemu dotąd opodatkowaniu drobnych wygranych, które przeto dotknąć też zamierza podatkiem, czem zapewne najwięcej uradowany będzie dr. Roser jako długoletni i dobrze zasłużony antagonista loterji liczbowej.

* *Projekt budowy* żelaznego mostu na kanale la Manche, mającego połączyć Francję z Anglją, jest bliskim urzeczywistnienia. Kosztorys wynosi 32 mil. funtów szterl.

* *Koncesja* północnej kolei cesarza Ferdynanda na eksploatację ramienia kolejowego Kraków—Prądnik biały, oddaną została gminie miasta Krakowa.

* *W budżecie państwowym* na rok 1893 w dziale „budowy wodne", preliminowano na regulację Wisły sumę 190.000 złr.

* *Oddziały Tow. gospodarczego* strefy piątej (wschodnia Galicja) obradowały w dniu 12 z. m. w Stanisławowie. Główniejszym punktem obrad była kwestja meljoracji gruntów.

W sprawie tej zabrał głos dr. Krzysztofowicz i mówił o kredycie meljoracyjnym.

We Francji, w Anglji, a nawet w Węgrzech rząd na te cele obraca miljony, u nas dopiero od lat kilku przeznacza rząd na meljoracje rolne po 500 do 750 tysięcy rocznie dla całej Austrji, a Sejm nasz dopiero w roku 1890 polecił Wydziałowi krajowemu obmyślić sposób uzyskania funduszów na kredyt meljoracyjny. Ponieważ w Galicji przeszło dwa miljony morgów potrzebuje koniecznie drenowania, więc sprawa ta jest nadzwyczaj pilną, a im więcej się przewleka, tem większe kraj ponosi szkody. Tymczasem Wydział krajowy w ostatnich dniach odroczył tę sprawę, a uczynił to niestety na wniosek komisji rolniczej.

Mówca stawia przeto wniosek, aby zgromadzeni uznali sprawę kredytu meljoracyjnego za nader ważną i pilną, oraz, aby uchwalili odnieść się do swoich posłów o poruszenie tej sprawy w Sejmie. — Wniosek ten przyjęto.

Następnie omawiano wystawę krajową w roku 1894, — w końcu zaś, nader żywą dyskusję wywołała sprawa parcelacji wielkich posiadłości.

Referent jej p. Józef Jabłonowski zaznaczył, iż jak małe gospodarstwa rozparcelowane muszą ginąć, tak znów zanadto wielkie gospodarstwa muszą być koniecznie rozparcelowane, jeśli mają nadal istnieć. Aby jednak ułatwić czynność tę większym majątkom, należałoby tworzyć spółki lokalne a nie Towarzystwa kraj cały obejmujące. Spółki te powinny zwracać się do instytucji finansowych tylko o fundusze, resztę zaś czynności powinny same załatwiać. W ten sposób rozwijają się spółki w Wadowicach i Limanowie. Obie te spółki jednak są szkodliwe, gdyż dążą do zupełnego usunięcia większej własności. Przy parcelowaniu i zakładaniu spółek parcelarnych trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż zniknięcie większej własności byłoby dla kraju klęską niepowetowaną.

St. hr. Dzieduszycki zaznaczył, że na zachodzie, gdzie większa własność obejmuje przeciętnie 300 morgów, jest parcelacja rzeczywiście szkodliwą, na wschodzie jednak, gdzie dwory posiadają przeciętnie więcej niż 500 morgów i gdzie panuje brak rąk, a przynajmniej rąk pracowitych, parcelacja jest bardzo wskazaną. Wobec znacznego w dzisiejszej dobie obciążenia większych obszarów, nie mają ich właściciele żadnego dochodu, gdyby więc odsprzedali część swego majątku na średnią własność, część zaś rozparcelowali, mogliby na reszcie pozostałej pracować z zyskiem i mieć większe dochody niż teraz. Najważniejsza zaś, że wschodnie okolice będą przez to zaopatrzone w ręce robocze i to ręce pracowite. Niesłusznie więc uczynili posłowie z zachodniej połowy kraju, stając w opozycji przeciw objęciu sprawy parcelacyjnej przez Bank krajowy.

Po zapewnieniu p. dr. Pilata, że sprawa parcelacji będzie na najbliższej ogólnej radzie towarzystwa gospod. omawianą, uchwalono starać się o wskrzeszenie towarzystwa ochrony własności ziemskiej i o poruszenie sprawy w Sejmie.

Z LITERATURY I SZTUKI.

Literacka.

△ *J. Verne. Bez przewrotu, przełożyła z francuzkiego Julja Zaleska. Warszawa, nakładem Teodora Paprockiego i Spółki, w Krakowie u L. Zwolińskiego, 1892, r. 250.*

(k. b.) W Ameryce, gdzieś w połowie XX wieku, tworzy się Towarzystwo „Nord-Polar Practical Association", które nabywa ogromną przestrzeń krajów podbiegunowych po za 84 równoleżnikiem. Towarzystwo pragnie eksploatować tam węgiel kamienny, ponieważ zaś do zakupionych krajów nie można się dostać ani wodą, ani lądem, ani powietrzem, przeto za pomocą wyliczeń matematycznych i wynalazków wybuchowych na wielką skalę, Towarzystwo zamierza wyprostować oś ziemi i sprowadzić biegun teraźniejszy na 67 równoleżnik. Przewrót, jakiby nastąpił, zmieniłby zupełnie postać kuli ziemskiej, cały więc świat z niesłychaną trwogą oczekuje wybuchu działa, mającego 600 metrów długości, 27 szerokości, które za pomocą 2.000 tonn meli melonitu wyrzuci pocisk, ważący 180 miljonów kilogramów. Na szczęście, matematyk obliczający rzecz całą zgubił 3 zera, a to z powodu uderzenia piorunu i gadatliwości wdowy Scorbit. Verne uspakaja w końcu, że do zmiany osi ziemi potrzebaby tryljona armat tej wielkości, jak urządzona przez „North-Polar Practical Association", a ponieważ powierzchnia ziemi byłaby na pomieszczenie tych dział za małą, przeto zaręcza autor, że zmienić warunki obrotu ziemi nie jest w mocy ludzkości. Całe opowiadanie jest, jak wszystkie utwory Vernego, bardzo ciekawe, a celem jego zapoznać czytelników w sposób przystępny z geografją stref podbiegunowych, z historją podróży, z wiadomościami astronomicznemi, meteorologicznemi i t. d. Zajmujący jest także opis zmian na kuli ziemskiej, jakieby zaszły w razie zmiany osi ziemi. Mimo to „Bez przewrotu" nie należy do najlepszych prac Vernego; widocznie tak wysoce oryginalna jego fantazja zaczyna się wyczerpywać.

△ Dnia 4 b. m. zmarł w Paryżu Albert Delpit. Urodzony w roku 1849 w Nowym Orleanie, jako syn bogatego kupca, przybył już w dzieciństwie do Francji, i bardzo wcześnie wstąpił na arenę literacką najprzód jako dziennikarz, następnie jako poeta. Po odbyciu kampanii w r. 1870, wydał tom poezyj p. t. „L'invasion", za który dostał nagrodę akademicką. Wiele jego utworów przeszło niepostrzeżenie, dopiero „Le fils de Coralie" zwrócił nań powszechną uwagę, a romans „Le mariage d'Odette" cieszył się prawdziwem powodzeniem. Wiele jego powieści przerobiono na scenę. Wśród dzisiejszej plejady pesymistycznych poetów młodej Francji, wyróżniał się on zapałem i wiarą.

ROZMAITOSCI.

Z cenzury rosyjskiej. Wydawnictwo pisma humorystycznego *Strekoza* (konik polny), wychodzącego w Petersburgu, zostało przez cenzurę zawieszone za to, że w satyryczny sposób dotknięto w niem sprawy obsadzania posad na kolei terespolskiej Rosjanami. — Raz zamieszczono w tem piśmie rysunek, który przedstawiał wagon kolejowy napchany żołnierzami: — „Dokąd jedziecie?" pyta ktoś. — „Na kolej terespolską". — „Wy inżynierzy?" — „Nie, my prawosławni".

Innym razem podana była rozmowa, w której ucieszony właściciel domu oświadcza przyjacielowi, że przestał zamykać drzwi od swego mieszkania, bo w carstwie nie ma już złodziei. — „A cóż się z nimi stało?" — „Pojechali na kolej terespolską".

Proboszcz Kneipp, propagator głośnej już dzisiaj metody leczenia, wzywany był niedawno do bawarskiego księcia-regenta i zaproszony na obiad, na którym obecni także byli profesorowie fakultetów medycznych z Monachjum i Erlangeu. Odznaczenie to dało powód do wielu komentarzy w Monachjum, dostrzegano w tem dowód wyniesienia Kneippa, tymczasem okazało się, że nie pozyskał on łask księcia-regenta. Już przed trzema laty, gdy był do dworu zaproszony, nie zdołał przekonać księcia; tym razem przy stole, z powodu kwestji badania pacjentów rozmowa przybrała nawet niepożądany obrót. Kneipp oświadczył, że badanie chorego jest całkiem zbyteczne i że jemu wystarcza spojrzeć na ludzi. Obecni medycy oczywiście bronili metody badania i książe-regent stanął także po ich stronie. Szorstkie, prostacze obejście Kneippa wywołało również niemiłe wrażenie u dworu.

Nowy Zjazd literacko-dziennikarski we Lwowie.

W miarę rozwoju cywilizacji, rozszerzania się pól wiedzy ludzkiej i mnożenia się jej gałęzi, rozwijała się także idea zjazdów, idea kongresów, nie mających wprawdzie nic wspólnego z głośnymi kongresami monarchów i mężów stanu, owszem co do celów swoich bardzo z niemi sprzecznych, tem więcej atoli doniosłych, owocnych dla społeczeństwa nieocenionych, wpływem na nie — potężnych.

I jakby w kontraście do owych kongresów polityki zaborczej lub wojennej, zaczęły od połowy bieżącego wieku popularyzować się kongresy, nie z tytułu lecz z istoty swojej prawdziwie pokojowe, bo zwoływane i odbywane w imię nauki, literatury i sztuki, w imię dobra powszechnego, w imię tych haseł, które, jeśli prowadzą do jakiej walki, to do walki z przyrodzonymi wrogami człowieka lub ze zboczeniami jego natury, do walki z dzikimi instynktami jego lub ciemnotą ducha. Reprezentanci wszystkich niemal zawodów poczęli od czasu do czasu skupiać szeregi swoich fachowców w jednym punkcie, na sesje bądź międzynarodowe, bądź też krajowe, lokalne.

Dwojaki cel tych zebrań: naukowy i socjalno-towarzyski, nie zawsze i nie wszędzie w równym występował stopniu i te same miał zadania. W społeczeństwie jak nasze, politycznie rozbitem, w naturalnej zatem ewolucji swojej różnorodnie krępowanem, w oddziaływaniu na prądy przenikające inne społeczeństwa, osłabionem, niemal zupełnie sparaliżowanem, wszelki objaw assocjacyjny nabiera szczególniejszego znaczenia i do szczególniejszej powołany jest roli. Poćwiartowani i rozproszeni, jak żaden inny naród, musimy tem skwapliwiej korzystać z każdej sposobności, któraby pozwalała między nami naszemi łączność wytwarzać lub ją wzmacniać i w poszarpanym organizmie społecznym rozbudzać poczucie nieśmiertelnej, mimo dziejowe kataklizmy, narodowej naszej żywotności i jedności, podtrzymującej wiarę w przyszłość lepszą. Bo dzięki takiej sposobności, zbliżamy się ku sobie, poznajemy dokładnie ilu nas i jacyśmy, co umiemy i jak czujemy, co jeszcze możemy i w świecie znaczymy. I dlatego, każdokrotnie gromadząc się pod kosmopolitycznym sztandarem nauki i sztuki, pomimo rzetelnego dla niej pietyzmu i tryumfów w wielu jej dziedzinach, mamy zawsze oko zwrócone głównie na społeczny charakter zebrania, na jego doniosłość towarzyską w duchu wyżej określonym, ztąd także wypływa, iż każdą akcję zmierzającą ku podobnej konsolidacji naszych żywiołów, każdy prawy obywatel kraju winien szczerą witać radością i wedle środków swoich do poparcia się jej przyczyniać; tem wreszcie tłumaczy się, iż gdy niedawno podniesiono myśl nowego zjazdu polskich literatów, artystów i dziennikarzy — myśl ta w zasadzie ogólną spotkała sympatję.

Dodaliśmy: w zasadzie, gdyż bliższe rozpatrzenie się w tej kwestji nasuwa wiele refleksyj, nad któremi byłoby dobrze i potrzeba w porę sumiennie się zastanowić, jeśli pragniemy, by przedsięwzięcie się udało i organizatorom lwowskim chlubę, a sprawie publicznej istotny pożytek przyniosło; należy naszem zdaniem, czerpiąc otuchy z wszystkiego co za zjazdem takim przemawia bezwzględnie, policzyć się również śmiało z osobliwszemi trudnościami i skrupułami przeróżnej natury, których w tym kierunku nie brak; słowem, nie poddając się pessymizmowi z doświadczenia płynącemu, nie utonąć również w illuzjach częstokroć jeszcze szkodliwszych...

Literacko-artystyczny świat polski zbierał się dotąd raz jedyny, raz pierwszy i ostatni, przed laty właśnie dziesięciu, w Krakowie. Lat dziesięć w duchowem życiu narodu, to poważny okres czasu, poważny zwłaszcza w naszem położeniu, w którem lata na wieki się liczą, i w ogólnej sytuacji przełomowej, pełnych nowych prądów i umysłowych rewolucyj, ze stemplem *fin de siècle'u*. Wystąpiła na widownię świeża już generacja pióra, pędzla i dłuta, wiele stosunków znacznie się zmieniło, zmienny się upodobania i wymagania ogółu, wiele idej wyszło z obiegu, wiele innych go rozpoczęło — a w tym chaosie postępu, tylko ów świat nasz literacko-artystyczny nie tylko nie doczekał się żadnych pomyślnych przeobrażeń, lecz nawet nie załatwił tych kwestyj, które od dawna sam za »pałące« uznał, nie przeprowadził żadnej z reform, które, chociaż konieczne, z ram projektu w praktykę ani cząstką wejść nie zdołały; z siedmiu uchwał pierwszego zjazdu ani jedna po dzisdzień w jakikolwiek sposób spełnioną nie została...

Okoliczności te, mogłyby do dalszych prób usposabiać niekorzystnie, zniechęcająco, albo — owszem zagrzać do dokończenia pracy raz rozpoczętej, skoro takowa dotąd nic na aktualności nie straciła, skoro z biegiem czasu tylko jej nabrała. Rozszerzyło się bowiem ogromnie koło pracowników pisarskich, obniżył się poziom ich literackich obowiązków lecz tem więcej zaostrzyły się interesy pod naciskiem współzawodnictwa: polityka, zwłaszcza u nas, zabiła »piśmiennictwo nadobne«, lecz codzienną robotę piórem »dla chleba« zmnożyła niepomiernie, mnożąc zarazem kolizje i antagonizmy jużto partyjne, jużto na wskróś osobistościowe.

Jeżeli zatem kwestja własności autorskiej, kwestja zabezpieczenia bytu rodzinom literatów i kwestja stworzenia instytucji dla rozstrzygania sporów i nieporozumień honorowych — znalazły wyraz tylko w obradach i rezolucjach pierwszego zjazdu, to o wyraz dla nich realny postarać się nam trzeba drogą zjazdu nowego. Nie godzimy się bowiem ze zdaniem, jakoby w tych kwestjach nic stanowczego i skutecznego, z dość poważną sankcją zrobić się nie dało. Zależnem to jest tylko od ciała, które się do tego weźmie, od sposobu, w jaki ono dokonać tego postanowi i środków, które ku temu obierze; pośrednio więc zależnem będzie głównie od zaaranżowania zjazdu, od żywiołu, z którego łona podobne ciało by wyszło, stanowiska i taktyki ludzi, którymby inicjatywa i ster całej rzeczy w udziale przypadły.

Przez podobną uwagę, nie zamierzamy bynajmniej budzić w tym względzie żadnych wątpliwości; przeciwnie, pragniemy stwierdzić, że kwestji tu być nie może; że dla lwowskiego Koła literacko-artystycznego nietylko »wypada«, jak ktoś powiedział, lecz zaszczytnym jest obowiązkiem, który przed laty dziesięciu samo na siebie włożyło, sprawy tej przypilnować i najżywiej nią się zająć. Pierwszy zjazd, bowiem zamknął swe obrady uchwałą, iż następne zebranie ma odbyć się we Lwowie i że przyjmuje serdecznie zaproszenie tutejszego »Koła«. Termin wprawdzie za rok naznaczony, z przyczyn od członków zjazdu i Zarządu »Koła« niezależnych, uległ zwłoce bardzo sporej, okoliczność ta jednak nie narusza oczywiście kompetencji zwołania wcale, ani nie wpływa na przedawnienie mandatu — tylko więc wydziałowi »Koła« zapoczątkowanie i ster akcji zjazdowej przynależyć musi.

Stwierdzając to ze szczerem zadowoleniem, pozwolimy sobie jednak wyrazić obawę, by instytucja ta nie napotkała w swej pracy pewnych trudności, wcale poważnej natury.

Rozłam mianowicie, który przed dwoma laty wśród członków »Koła« nagle się wytworzył, z biegiem czasu i wypadków szczęśliwie naprawionym został w znacznej części ale — nie zupełnie...

Rozbicie zatem naszych sfer literackich, zawsze przykre, wobec zjazdu musiałoby stać się szkodliwe i już nie tylko na stosunki prywatne, na pożycie towarzyskie, lecz na akt życia publicznego, na publiczną sprawę ujemnie oddziałać. W imię więc tej sprawy godziłoby się jak najrychlej zapomnieć o wszystkiem co było, coby z motywów ambicyjnych obie strony wzajemnie sobie zarzucać mogły, a kto podejmie się budowy złotego mostu zgody, budowy mozolnej, zaprawdę, ale też tem chlubniejszej, ten niewątpliwie względem obu instytucyj i przyszłego kongresu dobrze się zasłuży.

Przydałby się jeszcze most zgody inny, który już tylko sami interesowani wznieść są wstanie, a ku czemu również zjazd w mowie będący, winienby pożądany dać assumpt. Pożądanem byłoby, aby przynajmniej wobec tak wyjątkowej okoliczności, jaką nowy po latach dziesięciu zjazd będzie, nastąpiło pewne obniżenie temperatury w zdenerwowanym, rozgorączkowanym naszym świecie dziennikarskim, aby jego reprezentanci zdobyli się na pewne ofiary z osobistych sympatyj lub zapatrywań koteryjnych, by wszyscy oni zajęli stanowisko wyższe, na któremby możliwą okazała się wspólna, zgodna praca i zdrowa atmosfera towarzyska. Wymagać będzie tego ambicja już nie jednostek, lecz ambicja i honor publicystycznego stanu, stanu, który niestety u nas jeszcze dużo ma do zwalczenia trudności. Temu stanowi właśnie zjazd dałby sposobność zamanifestować się należycie, wykazać swój potężny w ostatnim perjodzie rozwoj, wpływ na literaturę i stosunek do zawodu literackiego, z którym coraz bardziej się utożsamia, dla którego nawet niemal z reguły grunt i nieodłączną podporę dzisiaj stanowi. Satysfakcji takiej dozna prasa polska tem pełniej, im liczniej zastępcy jej na zjazd pospieszą, im solidarniej i poważniej obecność swą zaznaczą; gdy nie zajdzie potrzeba — jak to miało miejsce podczas zjazdu pierwszego — wspominać o »tych, którzy od udziału i łączności tendencyjnie się usunęli«...

Nadmieniliśmy już w poprzednich uwagach o trzech głównych kwestjach, które w program obrad zjazdu literackiego wejśćby musiały; wspomnieliśmy wyżej o korzyściach moralnych niejako, któreby z owego zjazdu mogły wypłynąć, zostaje nam jeszcze zaznaczyć bodaj mnóstwo kwestyj drobniejszej na pozór wagi, które jednak w praktyce publicystycznej nie ustępują z porządku dziennego a które winneby raz już doczekać się pewnych norm i zasad przez ogół dziennikarski dobrowolnie przyjętych, gdyż w braku ich jedynie tkwi naszem zdaniem źródło wielu stosunków niewłaściwych i dobrej opinji o prasie krzywdę czyniących. Kwestja warunków przedruku, kwestja odpowiedzialności za inseraty i załączniki, kwestja różnorodnych przywilejów dziennikarskich, kwestja reformy ustaw prasowych i kwestja kwalifikacji zawodowej, dająca się choć w najszersze ująć ramy, jakieby stworzył Związek oficjalny członków dziennikarskiego zawodu — oto kwestje, które nam tu w pierwszej chwili myśl nasuwa, a które do dyskusji na ogólnym zjeździe zupełnie się nadają i przez stosowne rezolucje przecież mogłyby doczekać się wielce pożądanych wyjaśnień i częściowego chociaż rozwiązania. Wszelkie stany próbują na drodze kongresowej ustalać nietylko jakieś tezy naukowe etc., lecz i prawidła pewne, pewne zwyczaje, których żaden paragraf ustawowy, żaden kodeks w karby swe ująć nie zdoła, ale które mimoto pewnych karbów wymagają i znajdują je w umowach społecznych, nieotoczonych wprawdzie grozą żadnej władzy, nie zabezpieczonych wprost żadną siłą egzekucyjną, a jednak jakże potężnych zawsze, jak wpływowych!... Dlaczegożby jeden jedyny stan dziennikarski nie miał na tej samej drodze również do pożądanych dojść rezultatów? Trzeba tylko dobrej woli, solidarności i subordynacji w dobrze zrozumianym własnym interesie, przedewszystkiem zaś poczucia wspólnych obowiązków. Nie wątpimy, że to wszystko tak dużo i tak mało zarazem, się znajdzie.

W roku bieżącym upływa dziesięciolecie od pierwszego zjazdu polskich literatów na gruncie krakowskim. Okoliczność ta tworzyłaby dobry termin nowego zjazdu, gdyby ważniejsze stokroć względy nie przemawiały stanowczo za rokiem przyszłym, rokiem powszechnej wystawy krajowej. Wystawa ta bowiem, jak społeczeństwo zapewne samo już odczuwa, ma być nietylko przedsięwzięciem czysto ekonomicznem; celem jej będzie nietylko uwidocznienie ekonomicznego postępu kraju w ostatniej jego epoce, lecz egzamen z rozwoju naszego pod każdym względem, lecz gorące i szlachetne, a głębokie i rozumne, ducha i wiarę narodową podnoszące, uczczenie — setnej rocznicy klęski — tryumfem... Nasze myśli zatem i serca, nasze plany i prace, winne skupić się w owym momencie, aby z jednego ogniska zabłysnąć, jak najwspanialszym płomieniem zgody i miłości; w takiej też atmosferze najwłaściwszym będzie nowy zjazd literatów.

Zjazd pierwszy nazwał jeden z najznakomitszych naszych pisarzów: początkowaniem niezawodnie plonnem w dobre skutki na drodze kształtowania się polskiego piśmiennictwa... Jeśli proroctwo to zawiodło — zapomnijmy o tem, lecz nie zapominajmy nigdy, że potęgą jest piśmiennictwo narodowe i narodowa sztuka, gdy je natchnie wyższa idea, idea miłości ojczyzny; nie zapominajmy, że to jedyna potęga, jaka nam dziś pozostała, nie zapominajmy o niczem, co tej potędze rozmiarów i blasku przyczynić może, nie zapominajmy więc o nowym zjeździe polskich literatów.

Tadeusz Zadurowicz.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Poniedziałek 9 stycznia.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Ćwiartka papieru« komedja w 3 aktach Sardou.

O godzinie 7 wieczorem w sali szkoły im. Mickiewicza posiedzenie komitetu powszechnego celem wybrania komitetu ściślejszego.

O godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej odczyt prof. Dunikowskiego »Z krainy słońca i kwiecia«.

O godzinie 8 wieczorem Walne zgromadzenie Klubu pocztowego.

Wtorek 10 stycznia.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie obszerniejszego przedwyborczego komitetu obywatelskiego.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Trubadur« opera w 4 aktach Verdiego.

Lwów, 9 stycznia.

Ruch przedwyborczy. I. Komitet powszechny przeseła nam poniższe pismo, prosząc o ogłoszenie: W myśl uchwały Komitetu przedwyborczego zawiązanego z inicjatywy Towarzystwa właścicieli realności dla przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej, upraszamy wszystkich p. t. Obywateli, którzy pragną swoją wiedzę i pracę poświęcić dla dobra naszego miasta przez udział w Radzie miejskiej, aby swoje kandydatury zgłaszali ustnie lub pisemnie do Komitetu przedwyborczego Tow. właścicieli realności na ręce przewodniczącego dra Jana Stella-Sawickiego, ul. Długosza l. 15.

Dr. Jan Stella-Sawicki — *Prof. dr. Kadyi* sekretarz.

II. Posiedzenie obszerniejszego przedwyborczego komitetu *obywatelskiego* odbędzie się we we wtorek 10 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej na które to posiedzenie zapraszają: Juljan Zacharjewicz, Stanisław Markiewicz, Godzimir Małachowski, Jan Ihnatowicz, Edward Marynowski, Edmund Riedl. Porządek dzienny: Sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu ściślejszego i komisji regulaminowej. Sprawa zwołania Walnego zgromadzenia wyborców. Uchwalenie programu komitetu. Wnioski członków.

III. Na sobotniem, drugiem z rzędu walnem zgromadzeniu wyborców pod egidą komitetu powszechnego (przewodniczył w zasiępstwie prof. Dziwińskiego, em. dyr. Rodecki), po odczytaniu listu red. Rewakowicza, iż jako radny »nie może przyjąć kooptacji na członka żadnego komitetu, gotów jedynie odpowiadać na interpelacje«, uchwalono rozesłać do kobiet uprawnionych do głosowania, takie pismo: Ponieważ przy poprzednich wyborach legitymacje, przeznaczone dla kobiet uprawnionych do głosowania były wyłudzane pod rozmaitymi pozorami: przeto uważamy za nasz obywatelski obowiązek ostrzedz w tej mierze WPanią i upraszać, aby legitymację swą zachowała, w razie niedoręczenia o takową w Prezydjum Magistratu się upomniała, w stosownym zaś czasie osobie, na jej zaufanie zasługującej pełnomocnictwo do wzięcia w akcie wyborczym z 26 bm. udzieliła.

Pan *Padewski* omawiając zadania przyszłej rady miejskiej, poruszył dwie sprawy istotnej, pierwszorzednej wagi: stworzenie przymusowego domu pracy i lombardu. Instytucje takie (zakłady zastawnicze) posiadają już nawet niektóre galicyjskie miasta prowincjonalne, tylko my się jej doczekać nie możemy, mimo naglącej, ogromnej potrzeby tysięcy mieszkańców stolicy naszej mniej zamożnych i skazanych skutkiem braku uczciwie prowadzonego lombardu na straszną niewolę w szponach lichwiarskich; mowca cytuje jaskrawe obrazki stosunków miejscowych pod tym względem i jaskrawe cyfry, aby wykazać, że lwowscy shyllockowie pożerają rocznie z 300 tys. zł. tytułem procentów. Pobierając zatem choćby nawet 15 proc., przy operacyjnym kapitale 400.000 zł., mogłoby miasto i dla biedaków uratować rocznie 750.000 zł. i samo doskonały robić interes, byle tylko administrację prowadzono sprężyście a sumiennie... W myśl powyższych wywodów zebranie przyjęło odnośne dwie rezolucje.

Również, po dłuższej mowie prof. Jägermana o »koniecznej asanacji naszych spraw wyborczych i dezynfekcji ran odkrytych«, zgodzono się na udzielenie dyrektywy komitetowi, by proponując kandydatów do nowej Rady, przedewszystkiem pominął osoby, które wobec kraju i miasta skompromitowały się używaniem środków korrupcyjnych; aprobowano wreszcie drugą rezolucję tegoż samego wnioskodawcy:

»Uznaje się potrzebę częstszego odbywania zgromadzeń w sali ratuszowej dla spraw obchodzących ogół i w tym celu uchwala się, by prezydjum komitetu uprosiło prezydenta o udzielenie sali na kilka posiedzeń«.

Zanotować jeszcze należy protest kilku mowców »przeciw fałszowaniu opinji publicznej«, jakiego, ich zdaniem, dopuścił się w relacjach wyborczych lwowski korespondent *Nowej Reformy.*

IV. Trzecie z kolei publiczne zebranie celem omówienia sytuacji miejskiej przed wyborami nowej Rady, zwołał na wczoraj rano do ratusza p. Antoni Mańkowski. W rozprawach, które trwały od godz. 10 do 1 w poł., wzięły udział czynny i bierny, wyłącznie niemal sfery robotnicze i reprezentacja partji socjalno-demokratycznej. Ze stanowiska rzeczowego głównie krytykowano działalność magistratu i porządki w niektórych jego biurach panujące, podając co do rozdawnictwa koncesyj, administracji funduszów szkolnych i »biura piątego« (przemysłowego) istotnie charakterystyczne szczegóły. Zrobiwszy »przegląd krzywd swoich«, konkludowano: domagamy się nie jałmużny ani darowizny lecz sposobności do pracy »dla najostateczniejszej nędzy«... Zasadniczą różnicę zdań odsłoniła kwestja, jak żywioł robotniczy ma się zachować wobec niedalekich wyborów.? W sporze ztąd dość drażliwym i ostrym, znów zamarkował się rozłam datujący wśród lwowskich socjalnych demokratów, jeśli się nie mylimy, od roku. Zdaniem jednych: dla robotników nie może być obojętnem »jaką radę wybiorą sobie kołtuny« (?!), zdaniem innych: robotnicy »winni stać zdala od wódki i kiełbasy« i »z politowaniem obserwować, jak partje burżoazyjne za łby się wodzą«; zwolennicy pierwszej myśli nazwali politykę drugich »kiwaniem palcem w bucie«, na co znów orędownicy tej polityki wyprosili sobie »wszelkie upomnienia z zewnątrz«... Rezolucje, które zebrani uchwalili, mają być rozesłane do wszystkich organów prasy krajowej. Skoro je otrzymamy, ogłosimy bez wahania, o które »prasę burżoazyjną« (!?) zdawali się wczorajsi mowcy kilkakrotnie podejrzywać. Ogłosimy, bo nie jesteśmy, ani... ślepi, ani... strusie.

v.

(*v*) **W smutnej sprawie „honorowej"** otrzymaliśmy dzisiaj obszerną broszurę. Sprawa to, o której w najszerszych naszych kołach towarzyskich mówiono już od maja roku zeszłego, sprawa wywołana pośrednio głośnym procesem dra Medwey'a, sprawa konfliktu między p. Edmundem Łozińskim, właścicielem Potoka i kopalni naftowych a posłem Tomisławem Rozwadowskim. Ponieważ załatwienie honorowej między tymi panami kwestji, na przyjętej w takich wypadkach drodze, okazała się niemożliwem do przeprowadzenia, p. E. Ł. ujrzał się zmuszony, po zadość uczynieniu wszelkim formom i regułom odnośnego kodeksu, oddać rzecz całą pod sąd opinii publicznej przez szczegółowy opis afery i tegoż wydrukowanie.

W broszurze obejmującej str. 61 (bez miejsca druku) znajdujemy genetyczny obraz historji najdokładniej podany wraz z wszystkimi klasycznemi doń dokumentami, na których widnieją podpisy licznych, powszechnie szanowanych w kraju obywateli, jak Adam książę Sapieha, Stanisław hr. Dieduszycki, Tadeusz Cieński, Jan Popiel, Roman Puzyna, Zygmunt Jaroszyński, Ignacy Głażewski, Leszek Dąbczański, Władysław Borzysławski, dr. Jan hr. Drohojowski, Jan Obertyński, Tadeusz i Mieczysław Wiktorowie, prof. Aleksander Raciborski i inni.

Smutna to sprawa..

Z kroniki ślubnej. Dr. Zdzisław Szydłowski, niedawno w naszem mieście osiadły, piękną już jednak praktyką i sympatją cieszący się, lekarz chorób dziecięcych, wstępuje w związek małżeński z panną Marją Zatheyówną, córką powszechnie szanowanego i cenionego rejenta w Stanisławowie. Ślub odbędzie się w sobotę wieczorem d. 14 b. m. w Stanisławowie, w kościele »kollegjaty łacińskiej«.

(*k.*) **Wieści o samobójstwie** p. Wiktora Klobassy, powtórzonej z pism zagranicznych, przez wszystkie niemal pisma krajowe nie notowaliśmy dotąd wcale, czując w całem tem doniesieniu blagę i intrygę indywiduów, widocznie świapomych faktu katastrofy akurat tak dobrze, jak wszystkich szczegółów o panu K., szczegółów zupełnie błędnych. Ani bowiem pan K. nie jest wdowcem (pani Marja K. mieszka stale w Polance a czasowo w Krakowie), ani nie jest ożeniony z amerykanką (pani K. jest córką emigranta — polaka i nosi nazwisko czysto polskie), ani nie jest spólnikiem szybów w Potoku, które należą oddawna do p. Sroczyńskiego. Obecnie pokazuje się, że domysł nasz był trafny i że sygnalizowane samobójstwo pana K. z powodu rzekomej kolosalnej przegranej w karty — jest wierutną bajką...

(*h*) **Ze ślizgawki.** Festyn wczorajszy na lodzie mimo silnego mrozu zgromadził wielką ilość nadobnych łyżwiarek i wyjątkowo liczniejszą płci brzydszej. Przy marszach i walcach ulubionej muzyki pułku nr. 30 przeciągnęła się ku uciesze młodszych zastępów zabawa przeplatana puszczaniem »balonów à la pan Balsambaum«, do późnego zmroku, poczem spalono bardzo udatne i efektowne ognie sztuczne.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Z powodu licznych zajęć nie mogłem nadal wypełniać obowiązków członka Rady miasta Lwowa, upraszam przeto tych P. T. Panów Wyborców, którzyby zamierzali na mnie głosować by nazwiska mego na liście nie umieszczali.

Ludwik Ramult.

Dr. Stanisław Obmiński zawiadamia nas, że otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 11 (obok gmachu kasyna miejskiego).

Telegramy.

Dnia 9 stycznia.

Praga. Poseł Zucker złożył swój mandat.

Wiedeń. Dziś zostaną rozprawy walutowe ukończone. Słoweńcy wystąpili z klubu Hohenwartha. Saską granicę dla dowozu nierogacizny z Austro-Węgier zamknięto. Król rumuński przejechał ztąd wieczorem do Sigmaringen.

Budapeszt. Zaszły nowe trzy wypadki śmierci wskutek cholery. Kongres socjalny już zamknięto.

Dortmund. Pociąg spieszący z Berlina do Kolonii na jednej ze stacji napotkał eksplozję dynamitową; szyny na półtora metra i wagony zniszczone, z ludzi nikt nie zginął.

Paryż. Opowiadają, iż Andrieux grając na giełdzie na *baisse'e*, rozsiewał z umysłu najgorsze wieści i telegramy kursowe.

Tryest. Sara Bernhardt wyjechała po dwukrotnym występie, który zrobił kasowe fiasco.

Paryż. Do dziesięciu większych miast wysłano rozkaz wojsko skonsygnować.

Wiedeń. Kredyty 316·62 (dają) 363·75 (żąd.); länderbanki 229·10, sztatsbahny 294·25.

Wystawa krajowa. Od chwili zorganizowania się Komitetu wykonawczego Wystawy i uchwał, powziętych na posiedzeniu z 21 grudnia r. z., weszły prace Dyrekcji w właściwe stadjum wykonania i rozwijają się już obecnie bardzo szybko.

Na czoło tych prac wysuwają się przedewszystkiem przygotowania techniczne, a mianowicie ostateczne wypracowanie planu sytuacyjnego Wystawy w Parku Stryjskim, plany na główny pałac przemysłowy, pałac sztuki i innych pawilonów, projekt co do zaopatrzenia Wystawy w wodę i drogi, łączących plac wystawy z miastem.

Co do samego planu sytuacyjnego, może on być obmyślany i opracowany jedynie przez techników, znający dokładnie piękny lecz kapryśny teren, który się pod wystawę przeznacza; rozpisywanie konkursu zewnętrznego musiałoby być zatem bezskutecznem. Postanowiono w tym względzie ograniczyć się więc na technicznych siłach miejscowych i prosić wszystkich techników lwowskich, ażeby pomysłami swemi przyszli wydziałowi budowlanemu wystawy w pomoc.

Dla tej i dla dalszych prac technicznych utworzył Wydział budowlany w Ratuszu (na 2 piętrze) własne biuro, gdzie plany parku i wszelkie środki pomocnicze są do dyspozycji i gdzie każdy z architektów i inżynierów miejscowych, jeśli tylko sprawa Wystawy leży mu na sercu, może się zgłosić i pomysły swe szkicować.

Na plany budynków wystawy ma być niebawem rozpisany konkurs i jest nadzieja, że architekci całego kraju, a przedewszystkiem lwowscy i krakowscy nie będą szczędzili swej pracy, a oddawszy swą wiedzę, swój smak i swą wyobraźnię na usługi wystawy, dostarczą jej planów na budynki, skromne co do materjałów budowlanych i kosztów, ale imponujące i piękne co do swej konstrukcji i szczegółów dekoracyjnych.

Mamy wszelką otuchę co do szybkiego i pomyślnego rozwoju tych prac budowlanych, skoro na czele ich stanął mąż tej miary, co Juljusz Zacharjewicz, górujący swą wiedzą zawodową i wykwintnym smakiem, zawsze pełen oryginalności, a obdarzony nerwami artysty, który wie, co tu znaczy działać z natchnieniem i zapałem, posiadający zaś bogate doświadczenie, które mu praktycznych względów z oka spuścić nie dozwoli.

Obok prof. Zacharjewicza, jako zastępcy jego w przewodniczeniu Wydziałem budowlanym, działają architekci, pp. J. Hochberger i J. K. Janowski, jako główny, zaś a niezmordowany w swej pracy inżynjer wystawy pracuje z całem poświęceniem hr. Józef Łubieński, którego wiedzy i energii ostatnia Wystawa budowlana bardzo wiele zawdzięcza.

To, co jedynie troską przejmować może, jest pewien niepokój, czy w naszych warunkach, gdzie tak wiele czasu ginie na zwłoki, chwiejność i trudności w dobrem zorganizowaniu samejże pracy, znajdzie się dość energicznych budowniczych, cieśli, murarzy i t. p., aby liczne budynki Wystawy ściśle wedle planów na czas i tanio zostały wykonane.

Szczególniej ten ostatni wzgląd, t. j. taniość budynków, powinien być wcześnie wziętym pod rozwagę przez tych, którzy mają zamiar do budowy się zgłosić. Wystawa nasza musi być świetną, budynki jej pełne smaku, ale z funduszów Wystawy nie będzie wiele do przebudowania, i słusznie możnaby potępiać dyrekcję, gdyby wielką część w funduszach utopiła. Pawilony Wystawy powinny być — że tu użyjemy wyrazów znakomitego pisarza w zakresie sztuki architektonicznej — nie »budynkami dekorowanemi«, ale »dekoracjami budowanemi«, a w dodatku taniemi — i tu będzie niejedna trudność w obec naszych przedsiębiorców i robotników do przewalczenia.

Jeśli się u nas mówi, że Czesi budynki swej pięknej wystawy wznosili po cenie 5 lub nawet 3 zł. w. a. za metr □ przestrzeni zabudowanej — to nasi przedsiębiorcy nie chcą temu dawać wiary, bo u nas tak tanio się nie buduje. Pytano się Czechów: »Jak mogliście tak tanio budynki swe stawiać?« Odpowiadają: Bo nasi przedsiębiorcy pracowali z poświęceniem i dumą, że pracują dla dzieła narodowego, a potem i dla tego, że nasi przedsiębiorcy płacą za czystą pracę, a wasi za próżnowanie«.

Jakkolwiekbądź, licząc tanio, będzie koszt budynków wystawowych, komitetowych i prywatnych około 300.000 zł. wynosił — jest więc pole do pracy i zarobku, trzeba tylko, aby nasi przedsiębiorcy zdrowo tę pracę zorganizowali.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 stycznia 1893 — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	217·—	220·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	245·—	248·—
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
" " 5% " wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
" " 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·0	99·—
Banku krajowego 4½% w. a. wylosowalne w 51 latach	99·25	99·95
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	97·—	97·70
" 4% wylosowal. w 41½ latach	95·30	96·—
" 4½% wylosowalne w 52 latach	100·25	100·95
" 4% wylosowalne w 56 latach	94·80	95·50

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	—	—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	59	—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	96·—	96·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—
" 4½% "	98·50	99·20
" 4% "	92·50	93·20

V. Losy.

Miasta Krakowa	23·50	5·50	Miasta Stanisławowa	36·—	—

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·67	5·77	Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·26
Napoleondor	9·57	9·67	" papierowy	1·19	1·21
Pół imperjał	9·70	—	100 marek niemieckich	59·—	59·50

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	pospieszny	pospieszny	osobowy	osobowy	osobowy	mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów						
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	3^{57}		9^{10}	7^{21}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2^{45}		9^{17}	6^{55}		
Z Suczawy	10^{00}		7^{56}	1^{42}		
Z Kimpolunga	10^{00}		7^{56}			
Z Radowiec	10^{00}		7^{56}		7^{06}	
Z Hliboki	10^{00}		7^{56}		7^{06}	
Z Nowosielicy			7^{56}		7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{00}			1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{00}			1^{42}	7^{06}	
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	2^{55}		
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1^{41}	
Z Peszta, Miskolca, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca						4^{4}
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{8}

Odchodzą ze Lwowa:	pospieszny	pospieszny	osobowy	osobowy	osobowy	mięsz.
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{50}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7^{50}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{57}		
Do Suczawy	6^{56}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{56}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{56}		9^{56}		10^{56}	
Do Słobody rungurskiej	6^{56}		9^{56}		10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{56}		9^{56}		10^{56}	
Do Hliboki	6^{56}		9^{56}		10^{56}	
Do Radowiec	6^{56}		9^{56}	3^{22}		
Do Kimpolunga				3^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej			3^{10}	1^{10}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa				1^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolca i Peszta			6^{10}			
Do Bełzca i Sokala					7^{41}	
Do Sokala i Rawy ruskiej						9^{55}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct.
Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Gdy mi trzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych, lub w zagranicznych, to załatwiam zawsze najtaniej przez **Centralne Biuro Ogłoszeń** Lwów, ulica Kopernika 11
316 7—357

Handel wiktutłów (Greislerei) wraz z trafiką i sprzedażą znaczków pocztowych w najbardziej ożywionej części miasta, pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia do handlu wiktuałów, Lwów, Sykstuska 30.
321 3—3

Warszawianka, grająca dobrze na fortepianie do tańca — poszukuje zamówień na wieczorki i wesela. — Lwów — 319 Teatyńska Nr. 17 P. F. 2—2

Tutki cygaretowe z najznakomitszej bibułki francuskiej **1000 sztuk od zł. 1** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, **Hotel Zorża.** — Opakowanie franco, wysełka odwrotną pocztą. 240 26—?

Centralne Biuro sprawunków dla prowincyi
Lwów — Kopernika 11.
pośredniczy w zakupie wszelkich towarów, wysyła tylko za zaliczką i policza 5% 315 prowizji. 7—357

„IMPRESSA"
we Lwowie
dla ogłoszeń w sprawach handlowo-przemysłowych. Przyjmuje i ogłasza w **dziennikach** wszelkie realne obznajomienia (annonse) bardzo tanio, zarazem przyjmuje i wykonuje po najtańszych cenach klisze do anonsów.
Wybór pism:
Lwowska Gazeta, Przegląd, Dilo, Kurjer Polski, Dziennik Polski, Hal. Ruś, Kurjer Lwowski, Gazeta Narodowa, Narodna Czasopyś, Smigus, Reforma, Czas, Kurjer Polski (Kraków), Gazeta Polska (Czerniowce) i wiele innych.
Wystarczający adres Biuro **„Impressa Lwów".**
Motto: Czem para dla maszyny, tem anons dla każdego przemysłowego interesu.

4—5000 zł. pożyczki na 1. miejsce na kamienicę w Krakowie. — Zgłoszenia pod „Kapitał" do Administracji Kurjera Polskiego. 314 7—7

Ostrzenie Brzytew, nożyczek, czyszczenie instrumentów chirurgicznych i weterynarskich, oraz wszelkie zamówienia i reperacje nożownicze przyjmuje **JAN LAURUK,** Nożownik, ul. Boimów (dawniej Wekslarska) l. 3 we Lwowie. — Cenniki wysyłam gratis. — Na prowincję od- 322 wrotną pocztą. 3—6

Majątki ziemskie
mniejsze i większe, w różnych stronach **Galicji i na Bukowinie** poleca do kupna, sprzedaży i dzierżawy
J. TOPOLNICKI
Agencja handlowo-przemysłowa we Lwowie, ul. Pańska l. 13.
Poszukuje się znaczniejsze drzewostany. — **Dostarcza wszelkich maszyn** z pierwszorzędnych fabryk do prze- 326 mysłu i rolnictwa. 3—3

Najtańsza i najwyborniejsza
KUCHNIA
dla pp. Akademików
obiady po 6—9 i 12 zł. miesięcznie
323 2—2 poleca
Warszawska Mleczarnia
Lwów, ul. Batorego 30.

La Royale Belge
Towarzystwo ubezpieczeń życiowych od wypadków nieszczęśliwych.
Założone w roku 1853 w Brukseli.
Prospektów i wszelkich wskazówek udziela zastępca we Lwowie
JULIAN TOPOLNICKI
290 ul. Pańska l. 13. 10—10
Kupno i sprzedaż dóbr i domów oraz znaczniejszych drzewostanów.

Ajencja prywatna
KAZIMIERZA CZERWIŃSKIEGO
we Lwowie ul. Sykstuska l. 32.
pośredniczy przy kupnie i sprzedaży dóbr, przy wizowaniu paszportów, tudzież dostarcza służbę wszelkich kategoryj.
285 5—6

Nie masz nic w świecie lepszego do polecenia na żołądek *a osobliwie w czasie panujących epidemji* jak
Wódka z ziół leczniczych
księdza Kneippa
106 powszechnie dzisiaj uznana
KNEIPPÓWKA.

Kneippówka składa się z kilkudziesięciu najzdrowszych ziół leczniczych mających cudowne dla organizmu własności.
Kneippówka wzmacnia i ogrzewa żołądek, przez co chorobliwe bakterje nie mają do niego przystępu.
Kneippówka odnawia krew i odmładza organizm — *bo w ziołach tylko leży owa tajemnicza odradzająca siła.*
Cena flaszki 1 złr. a. w.
Do nabycia wyłącznie w Składzie materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Jan Ihnatowicz
9 poleca
niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MAGNOLINA, twarz popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY, odzyskuje mł dziecięcy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje — Flakon 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!!
otrzymuje się po kilkurazowem natarciu
Kremem roślinnym
słoik 80 centów.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Woda liliowa. Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przezco płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości, — Cena 1 zł. 50 ct.

Woda poziomkowa do myca twarzy,
zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka ³/₄ lit. 25ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3., i. ul. Halicka róg Boimów. **W Krakowie** Sukiennice l 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Krawatki, Kołnierze i Manszety.
Pledy i Deszczochrony. — Chustki jedwabne.
Magazyn płócien i stołowej bielizny oraz gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
przy placu Katedralnym vis á vis kościoła we Lwowie.
poleca na sezon jesienny i zimowy wszelkie możliwe trykotowe towary z jedwabiu, wełny, bawełny i nici.
241 **posiada wyłączny skład** 10—1
Bielizny normalnej Systemu Prof. Dra Jaegera wyrobu Fryderyka Redlicha w Bernie za niezrównaną w dobroci uznaną po przystępnych cenach.
Pończochy, Pończoszki i Skarpetki.


Handel
Herbaty chińsko-rosyjskiej
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Marjacki l. 10
poleca ze zbioru majowego:

		złr.
½ ℔	**Congo**	1·60
"	**Souchong** czarna	2·—
"	" zbiór majowy	3·—
"	**Kaysow** czarna	4·—
"	**wysiewki herbaciane**	1·30
"	**wysiewki** z najlepsz. herbat	1·60

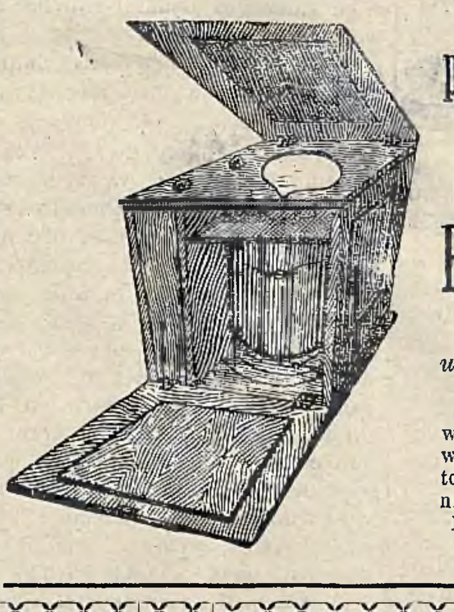
Zamówienia z prowincji wysełka się odwrotną pocztą. 134 36—104
Opakowania nie liczy się.

Fabryka Bilardów Maksymiliana Andreaszka
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 29,
poleca wszelkie wyroby bilardowe po najtańszych cenach. — Przyjmuje zamówienia na nowe bilardy oraz reperacje i zamienia stare na nowe.
Cena bilardów z marmurowemi płytami od 120 do 500 złr.
Utrzymuje na składzie kije, kule i wszelkie inne przybory bilardowe po cenach 318 najumiarkowańszych. 2—52

Drezdeńska fabryka Motorów gazowych i naftowych

(przedtem Maurycy Hille) poleca
Motory własnego patentu
do przemysłu, rolnictwa i światła elektrycznego. **gazowe** o sile ½ do 200 koni i **naftowe** o sile ½ do 60 koni. — **Lokomobile naftowe.** — Ceny umiarkowane. — Dogodne warunki spłaty. —
326 Cenniki opłatnie i darmo. 2—3
Zastępca na Galicję i Bukowinę
JULIAN TOPOLNICKI
konc. Agencja handlowo-przemysłowa
we Lwowie, ul. Pańska l. 13.
Agentów na prowincji poszukuje się.

Drukarnia i Ekspedycja nakładów J. Dankiewicza
w Stanisławowie 273 4—4
przy ulicy Kazimierzowskiej — w domu własnym.
zaopatrzona w maszyny pospieszne najnowszej konstrukcji, wykonuje wszelkie druki administracyjne, urzędowe, bankowe, druki ilustrowane, cenniki dzieła, do specjalnych robót akcydensowych posiada najnowsze czcionki pisma kaligraficznego, imitujące litografię, jako też monogramy do wypukłego druku na zaproszenia, wykonuje ozdobne druki tak czarne jako też różnobarwne.
Na składzie drukarni utrzymuje gotowe druki: dla szkół, parafij, gmnne, wyborcze, drogowe, adwokackie, notarjalne, ekonomiczne, dla kas pożyczkowych, dla kas chorych, dla stowarzyszeń przemysłowych, jako też wszelkie druki dla rozmaitego użytku.
Wysełka druków zamówionych ze składu uskutecznia się w dniu otrzymania zamówienia, druki wedle formularza zamówione krótszej treści, wysełają się również tego samego dnia. Trudniejsze a skomplikowane składy stosownie do czasu wykonania, w możliwie najkrótszym czasie.
Cenniki druków na żądanie bezpłatnie.


C. k. uprzywilejowana
pracownia wyrobów metalowych
Lejarnia z cynku
i specjalna fabryka klozetów
Henryka Bogdanowicza
we Lwowie, ul. Piekarska l. 13
uwieńczona srebrnym medalem na wystawie budowlanej w r. 1892
wykonuje pomniki metalowe, i wielki zapas wieńców, odlewy cynkowe, roboty ornamentowe, pokrycia dachów różnego systemu, wanien, tuszów, klosety nadkanałowe i pokojo- 175 we (nowy wynalazek). 23—52
Cenniki rozsela franko i gratis.

Najpierwsza krajowa Fabryka
BULIONU 279 6—6
Zygmunta Solkowskiego
w Krysowicach, p. Mościska
odznaczona medalami, dyplomem honorowym na wystawach krajowych.
Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez komisję przemysłową tegoż Towarz., pozostającą pod przewodnictwem Prof. Dra Koreżyńskiego, **bulion** ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez prof. Uniw. Jagiell. Dra Olszewskiego, bulion ten zawiera więcej ciał organicznych aniżeli rozmaite ekstrakty mięsne zagraniczne *(Liebiga, Buchenthala, Kemmericha, Brühla itp.)*, co do ilości azotu stoi z niemi na równi, a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bulion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych.
Do nabycia jest we wszystkich większych handlach korzennych.

Domowa kuchnia.
Amatorom wyśmienitej domowej kuchni
poleca się nowo otwartą
JADALNIĘ Marji Pierackiej
we Lwowie, ul. Kołłątaja l. 1 (naprzeciw Policji)
Właścicielka przyjmuje abonament na śniadania, obiady i kolacje, jako też większe zamówienia na wieczorki i wesela, ręcząc za najlepsze wykonanie, po bardzo przystępnych cenach.

Ceny NAFTY zniżone.
Sprzedaję tylko niezapalną naftę najlepszej jakości. — Trzymam wyłącznie krajową galicyjską naftę.
Dla wygody moich PT. Odbiorców, urządziłem jeszcze dwa nowe filialne składy przy ulicy **Rejtana i Kurkowej** i sprzedaję obecnie w 16-tu moją firmą zaopatrzonych sklepach
1 litr nafty podwójnie rafinowej salonowej Nr. 0 po 21 ct
" " " " białej Nr. I. " 19 "
" " bezpieczeństwa, krajowy Kaiser-Oel " 24 "
Przy większym odbiorze począwszy od 10 litrów **opuszczam** od wymienionych cen 2 ct. na litrze, odstawiając naftę własnym wozem do domu. — Kupującym **zaś hurtownie** całemi beczkami, zawierającemi około 200 litrów, daję jeszcze **znaczny rabat.** 256 5—5
☞ Ktoby atoli z miejscowych odbiorców większej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty,** za któremi zakupiony po tańszej cenie towar **częściowo** w moich znanych sklepach odbierać może.
Na Prowincję wysyłam we **Wtorki i Soboty** za przekazem zamówioną Naftę do wszystkich stacyj kolejowych, **wypożyczając dobre naczynia** za mierną kaucją, którą w całości zwracam, skoro franco dworzec Lwowski wypożyczone naczynie napowrót w dobrym stanie otrzymam.
Eksplodującej lubo tańszej nafty, na której wielu handlarzy i domokrążców dużo zyskuje, jako bardzo licnego, dla życia i mienia ludzkiego bardzo niebezpiecznego towaru, który zawierając w sobie nadmiar lotnej benzyny, prędko w lampach się wypala, wcale nie trzymam.
Nafta moja **niezapalna,** w cenie nieco droższa, wypala się zato w każdej lampie **bezpiecznie** do ostatka pali się **oszczędnie** płomieniem jasnym i spokojnym, nie wydziela żadnego kopciu i nie wydaje nieprzyjemnego odoru.
Zamówienia przyjmuje i rychło uskutecznia kantor mego głównego magazynu. Tudzież zamawiać można w moich filjach.
Piotr Miączyński, we Lwowie.
Telefon do kantoru głównego składu Sykstuska l. 47

Najczystszy spirytus, najlepszą wódkę żytnią, najlepszą starkę, rosolisy, likiery, rumy i t. p.
poleca c. k. uprz.
Rafinerja spirytusu,
Fabryka rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolascha
83 we Lwowie. 17—52

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 10 stycznia. O g. 7 w. w teatrze: „Sfinks" K. Tetmajera, „Ostatni fant" Ad. Staszczyka, „Nie dojechali" St. Graybnera i Monogram Ant. Siemaszki (jednoaktówki). — O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miejskiej.
Środa 11 stycznia. O g. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim (ślizgawka).
Czwartek 12 stycznia. O g. 7 w. w teatrze: „Przyjaciele" Fredry i „Pierwiosnki" Ujejskiego (debiut panny Wachtel).
Piątek 13 stycznia. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim".
Sobota 14 stycznia. O g. 7 w. w teatrze: „Podróż na wschód" Blumenthala i Kadelburga (krotochwila — po raz pierwszy).
Niedziela 15 stycznia. O g. 2 p. p. zabawa kostjumowa na łodzie na stawie Tow. łyżwiarskiego. — O g. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim (ślizgawka). — O g. 7 w. w teatrze: „Podróż na wschód" Blumenthala i Kadelburga (krotochwila). — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa. — O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w Tow. „Gwiazda".

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozy (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, szczyki, dubelty, kulony, bałaźjony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz. Dziś: św. Wilhelma biskupa i Agatona pap.; jutro: św. Higana p. m. i Teodozyusza w.

Rocznice. We wsjmie w Piotrkowie ustanowiono *dnia 10 stycznia 1519 roku* apelację od sądów książęcych pruskich do króla.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 9 Stycznia.

Wieczór w sali strzeleckiej, mający się odbyć w pamiątkową rocznicę powstania 1863 r. zapowiada się bardzo dobrze. Słowo wstępne wypowie p. Benedyktowicz następnie chór męzki krakowskiego „Sokoła" wykona pieśni pamiątkowe z przed 30 laty, a pan „*" artysta amator odśpiewa kilka swojskich kompozycyj. Na zakończenie wieczoru pan Jejde artysta teatru krakowskiego urządza szereg obrazów żywych osób, nader oryginalnie obmyślanych, przy współudziale znanych z występów w naszem mieście amatorów.

Magistrat powierzył dezynfekcję mieszkań i rzeczy, osób dotkniętych chorobami zaraźnemi panu Eminowiczowi, naczelnikowi straży pożarnej miejskiej.

Zebranie urzędników kolejowych. Wczoraj na zebraniu urzędników kolejowych w restauracji p. Miki postanowiono obydwa stowarzyszenia istniejące obecnie połączyć w jedno i na przyszłość wspólnie zbierać się w lokalu, który komitet wyznaczy.

Dla głodnych dzieci złożyli w dalszym ciągu pp.: 5 złr. Matusińska Stanisława, Zwichałkowa Tekla. 4 złr. Rosmusey Tadzio, Stanisław i Marja; po 2 złr.: Rychłowska Stanisława, Klein Wiktor, Jabłoński Izydor, Załęska Teodora, Stefanja, Zalęski Jan, Lorja Szymon, Bujański, Marczyński Franciszek, Szymczykiewicz Sebastjan, Józio, Edzio, Bobo i Stefcia przez pamięć dla Emileczka; po 1 złr. Fragner Paulina, Kowalikowska Agnusa, Błociszewska, Szczurek Marcin, Bunsch A., Majeranowski Wincenty, Jabłońska Julja, Młodecki, Gajewska Anastazja, Rosenzweig Salomon z Wieliczki, ks. Pareza W., notarjusz ks. bisk. konsystorza.

Z Podgórza. Szkoła ludowa zamknięta od pewnego czasu, z powodu obawy epidemji ospy, od poniedziałku została otwartą.

Ogień w Sukiennicach. W niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie w pół do 12 przedpołudniem, w piwnicach Sukiennic, przy piecu do kaloryferów zatliły się wióry, od których zajęły się szczepy drzewa. Z tego powodu zaalarmowano straż ogniową. Ogień jednak ugaszono [illegible] wody. [illegible] wypadku.

† Zmarli. Teofila z Gailów Handlowa, wdowa po urzędniku kolei żelaznej, przeżywszy lat 47, zmarła w Krakowie dnia 7 bm.

Dnia 10 stycznia.

Z Rady powiatowej. W dniu 18 b. m. na zebraniu krakowskiej Rady powiatowej, podniesione będą dyskusje nad projektowanym budżetem.

Z Tow. muzycznego. Prof. Domaniewski, powrócił z Warszawy.

Z „Lutni". (*a. l.*) Towarzystwo „Lutnia" rozpoczęło rok nowy wspaniałym koncertem, który w dniu wczorajszym zgromadził w sali hotelu Saskiego liczną i doborową publiczność. Jeśli kiedy, to wczoraj niewątpliwie zestawienie programu było pięknem i interesującem, który dawał możność słuchaczom rozkoszowania się w [illegible] siebie charakterach muzycznych i odcieniach. Na czele nie nowoczesnych [illegible] o cechach wybitnie niemieckich: „Weberowską uwerturę z Oberona". Kiedy na początku bieżącego stulecia Weber pierwszy raz wystawiał w Londynie Oberona, entuzjazm słuchaczów doszedł do tego stopnia zapomnienia, że musiano użyć interwencji straży bezpieczeństwa, a kompozytor dyrygujący orkiestrą, rzucił batutę i wybiegł z antisceninm.

Uwertura Oberona jest niewątpliwie arcydziełem — Wstępny, długi, potoczysty frazes zgłuszony *sourdiną* porywa słuchacza od pierwszego taktu; *a uni sono* dość częste przy dokładnem i sumiennem wykonaniu orkiestry 13 pułku z p. Hockiem na czele i *finale* poważne trzymane w stylu beethovenowskim, przemawiają żywo do serca a zarówno do wyobraźni słuchających. Po burzy oklasków — zajaśniały na estradzie pogodne oblicza pięknych Lutnistek z panią Mendochową na czele, za niemi zbite szeregi męskiej, śpiewaczej koberty.

„Galja" to poemat muzyczny pełen żalu i skargi, w którym Gonnod boleje nad losami, płacze nad upadkiem Francji zdeptanej teutońską stopą. — Pieśń niby kościelna, modlitewna a jednak przebija z niej teatralna kokieterja, charakteryzująca erę muzyki francuzkiej. — Galja jest bezsprzecznie znakomitym utworem muzycznym, słuchacz odczuwa jednak wyraźnie kłótnie tego, co kompozytor chciał uplastycznić z tem, co zbudował. Daje się czuć pewna walka celów ze środkami a spór ten nie zostaje rozstrzygnięty. Wykonawcom za to słowa pełnego, niekłamanego uznania.

Pani Mendochowa posiada sopran czysty, silny i dźwięczny, a w podobnych lutnistkach zapał zaokrągla sympatyczną całość.

W postępach chórów widoczną jest niestrudzona praca kierownika, poczucie tego co piękne i chęć do doskonalenia się. Gdyby tylko dalej iść tą drogą!

W drugim, znanym zresztą zbyt dobrze chóralnym śpiewie „Już ogień płonie" ze „Strasznego Dworu" Meniuszki, obok p. Mendochowej stanęła jako solistka p. Jaworska. Arja ta — to pieścidełko — pełne trwogi i niepewności, które buduje przyszłość na zwodniczych formach wylanego wosku.

Tak w ensemblu ze „Strasznego Dworu" jak i zręcznej parafrazie p. Steibelta (Chopin) „Lecą liście z drzewa" chóry mięszane dały świeże, tym razem jednak wybitniejsze dowody, że postępują wciąż naprzód, że maluczko a dojdą do pożądanej perfekcji.

Odnośnie do p. Szukiewiczowej, która solową w tym utworze miała partję — obawiam się popaść w szablon sprawozdawcy. Śpiew jej zawsze miły, pełen ciepła i wdzięku — i wczoraj był takim samym.

Zaproszony z Wiednia artysta skrzypek p. Drucker odegrał koncert (D mol) Wieniawskiego, oraz kilka mniejszych utworów Laubego, Chopina i Saureta.

Artysta celuje mechanizmem i wytworną techniką.

Trudny nadzwyczaj akompanjament koncertu Wieniawskiego wykonał z precyzją prof. Bylicki.

* * *

Po koncercie odbył się komers „Lutni" w hotelu pod Różą. Zgromadzili się tutaj członkowie i przyjaciele sympatycznego stowarzyszenia, które wciąż coraz lepiej się rozwija i daje dowody ustawicznego postępu. Podczas komersu wznoszono liczne toasty.

Między innemi p. Cieszkowski wzniósł zdrowie gościa, artysty-skrzypka, p. Druckera, zaznaczając jego niezmordowaną pracę podczas wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu. P. Drucker poświęcił wiele czasu na wyćwiczenie orkiestry niemieckiej, która nie miała pojęcia o charakterze muzyki polskiej, i nie byłaby w stanie brać udziału w przedstawieniach; dzięki usilności p. Druckera orkiestra ta spełniła swoje zadanie i zasłużyła na pochwałę zupełną. — W odpowiedzi p. Drucker wzniósł toast na cześć p. Cieszkowskiego i nadmienił, iż tenże w tej samej chwili przedstawień polskich przyczynił się wyłącznie do ich powodzenia, które było istotnem, jak to stwierdziła prasa zagraniczna. Jako świadek trudów p. Cieszkowskiego, twierdzi p. Drucker, że tylko usilności i staranności prezesa „Lutni" zawdzięczać należy, iż przedstawienia polskie przyszły do skutku i wywarły korzystne wrażenie. Stwierdza też, że fachowi krytycy wyrażali się z całem uznaniem o przedstawieniach polskich we Wiedniu. W dalszym ciągu wznoszono toasty na cześć pp. prof. dra Bylickiego, wiceprezesa „Lutni" p. Niedziałkowskiego, redaktora dra Orłowskiego, dyrektora Steibelta i wielu innych. Cały wieczór przeszedł nadzwyczaj dla wszystkich uczestników przyjemnie, do czego przyczynił się przedwszystkiem chór „Lutni", który odśpiewał szereg narodowych pieśni.

Wieczór tańcujący członków „Lutni" projektowanym jest na pierwsze dni lutego b. r.

Wieczór tańcujący. Komitet Stowarzyszenia „Zgoda", urządzający w dniu 31 grudnia loterję wraz z zabawą tańcującą, zachęcony materjalnym rezultatem, urządza w sali strzeleckiej dnia 28 stycznia wieczór tańcujący.

Wstęp za specjalnemi zaproszeniami.

„Już go mam". P. Ryszard Ruszkowski, artysta sceny krakowskiej i znany zaszczytnie współautor wesołych krotochwil napisał świeżo trzyaktową krotochwilę p. t. „Już go mam". Wczorajszego wieczoru p. Ruszkowski przeczytał najnowszą swoję pracę licznie zebranym kolegom i dziennikarzom. Sztuka posiada żywą akcję, a przedewszystkiem z wielkim talentem i prawdą naszkicowane postacie. Dwie figury (Edwarda i Rafała) zapewnią krotochwili trwałe powodzenie na wszystkich scenach polskich.

Z Towarzystwa „Gwiazda". W lokalu stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" w dniu 15 stycznia, urządzone będzie przedstawienie amatorskie.

Panie i panowie, którzy podjęli się trudów, dla powiększenia nader szczupłych funduszów Towarzystwa, odegrają obraz ludowy „Łobzowianie" i komedję w jednym akcie „Dwóch Głuchych".

Mróz a szkoła. Rozporządzenie ministerjalne poleca, aby przy mrozie 15° R. szkoły były zamknięte. Rzecz jasna, że choćby mróz był nieco słabszy, jeśli jest połączony z wiatrem, gorzej jeszcze oddziaływa na dzieci, tem więcej jeśli nie są dość ciepło ubrane. Rzecz zaś oczywista, że skoro dzieci przyjdą już do szkoły pomimo nadmiernego mrozu, nieroztropną byłoby rzeczą kazać im wracać do domu natychmiast, skoro w szkole jest ciepło. Rodzice sami zwracać powinni na to uwagę. Przypominamy rozporządzenie ministerjalne z tem większym naciskiem, że przedwczoraj zaszły już wypadki odmrożenia twarzy u dzieci szkolnych.

Gołoledź. Przy ul. św. Marka z domu pod l. 24 i przy ul. św. Krzyża z domu pod l. 14 wypływają odkryte ścieki tworząc przy teraźniejszym mrozie szerokie, faliste wzgórki lodowe, które obchodzić trzeba, by się nie narazić na niechybny upadek. Zważywszy, że temi właśnie ulicami dąży do tysiąca panienek dwa razy na dzień do szkoły i dwa razy tamtędy z niej powraca, należałoby pilniej niż gdzieindziej postarać się o rzecz bardzo prostą i łatwą t. j. o ścieki kryte. Nie tak dawno temu w pewnem mieście zdarzył się następujący wypadek. Burmistrz miasta zaproszony był wraz z żoną na obiad do hr. X. Hrabia przy stole odzywa się do burmistrza w te słowa: „Panie Prezydencie zlitujcie się i każcie zrzucić te gigantyczne sople lodowe wiszące przy ul. Z. jak miecz Damoklesa nad głowami przechodniów". Na to pani burmistrzowa zwracając się do swego mężulka: „A widzisz — mówi — mój lubciu, tyle razy ci mówiłam żebyś tamtędy nie chodził". Smutneby to było, gdyby nasi ojcowie miasta musieli podobne córkom swym dawać przestrogi.

Barykady na ulicy Florjańskiej. W dniach, w których na tablicy loteryjnej ukazują się numera, mające uszczęśliwić biegnących za błędnem kołem fortuny — przejście przez ulicę Florjańską jest niemożliwem. Przed główną trafiką na tej ulicy gromadzą się tłumy ludu, które niedość że przechodniom tamują drogę, ale nadto pozbawiają możności kupowania cygar i tytoniu.

Wypadek. Wczoraj około 7-mej wieczorem przy ul. Grodzkiej naprzeciw kościoła św. Piotra, wyrobnik jakiś bardzo ubogo ubrany, padł zziębnięty na ziemię. Straż bezpieczeństwa umieściła go tymczasowo u stróża pobliskiej kamienicy, poczem sprowadzony wóz ratunkowy odwiózł biedaka na stację.

Teatr krakowski.

„Sfinks", fantazja dramatyczna w 1 akcie przez Kazimierza Tetmajera. — „Nie dojechali", komedja w 1 akcie przez Stanisława Graybnera. — „Ostatni fant", obrazek dramatyczny w 1 akcie przez Adama Staszczyka. — „Monogram", krotochwila w 1 akcie przez Antoniego Siemaszkę.

(Dokończenie).

Zestawienie zbyt bliskie „Sfinksa" z komedyjką „Nie dojechali" nie wyszło tej ostatniej na pożytek. Bluetka konserwacyjna, pomysłem nienowa, opracowana na scenę według starego szablonu, stylowo blada, tu i owdzie tylko zabarwiona dowcipem niezbyt wytwornym, ujaskrawiona paru scenami flirtu, który w słowach i gestach wydaje się kokieterją niższego gatunku, nielicującą z charakterem przyzwoitego salonu — dzięki poczciwemu morałowi i mile przez przeciętną publiczność widzianej kolebce z niemowlęciem, wysuniętej w epilogu i rozwiązującej tezę, mogłaby liczyć na pewne powodzenie, gdyby nie sąsiedztwo utworu tryskającego prawdziwym talentem i jaśniejącego tęczowemi blaskami poezji. W tem sąsiedztwie komedyjka p. Graybnera nie zdołała zwrócić na siebie niczyjej uwagi, ani podnoszących, ani potępiających „Sfinksa", chociaż Bogiem a prawdą nie jest ani gorszą, ani lepszą od tysiącznych efemeryd, jakiemi dyrekcje teatrów muszą nieraz zapełniać afisze tak zwanych „Składanek".

Wykonano ją bardzo poprawnie. Pan Sobiesław naturalnie i z humorem grał właściwą dla siebie rolę. Pani Siemaszkowa sympatycznie wywiązała się z zadania, a panna Nawrocka sprawiła nam przyjemną niespodziankę. Szczerość i prawda, z jaką odtworzyła niektóre szczegóły swej roli, zaszczyt jej przynoszą, bo świadczą, że młoda artystka pracuje i stara się o zdobycie w przyszłości stanowiska pożytecznej siły teatralnej.

Trzecią sztuką, jaka z kolei ukazała się przed kinkietami był „Ostatni fant", obrazek dramatyczny przez p. Adama Staszczyka napisany. Nowa praca autora „Nocy św. Jana", posiada przeważną część zalet, ale zarazem i nieco wad dawnych jego utworów. W pomyśle szlachetna, męzka i zdrowa, w głównym zarysie zupełnie sceniczna, o konturach twardych i jaskrawych lecz prostych i śmiałych, grzeszy pewną naiwnością środków pisarskich i niedostatecznem usprawiedliwieniem tezy i charakterów. Znać w niej wrodzony talent dramatyczny, nieoszlifowany studjami i fachową umiejętnością arkanów teatralnych. Jaśnieje przedewszystkiem otwartem wypowiedzeniem uczciwych przekonań i na wskróś obywatelską tendencją społeczną.

Artyści — wszyscy bez wyjątku — dokładali starań, aby obrazek p. Staszczyka wyszedł pięknie, wypukle i zrozumiale dla szerokiej publiczności, oklaskującej życzliwie i serdecznie sympatycznego autora.

„Monogram", którym zakończył się wielce urozmaicony spektakl, jest farsą dawnego pokroju, o pochodzeniu francuzkiem o charakterze pierwszej maniery Labiche'a. Raz przyjąwszy założenie krotochwili za prawdopodobne — do czego przyznajemy, że potrzeba dużo dobrej woli — wszystkie szaleństwa sytuacyjne, jakie zeń wypływają, przyjąć się godzi jako możliwe konsekwencje warjackiej premisy. Sztuka budzi wesołość głośną, którą krytyka nietylko zaregestrować, ale i uwzględnić musi, bo nikt nie doszuka się we fraszce ani drastycznych sytuacyj ani tłustych konceptów, a jednak słuchacze od parteru aż do galerji zanoszą się od śmiechu, bawiąc się ochoczo, swobodnie. Wszyscy aktorowie, biorący udział w wykonaniu „Monogramu", zacząwszy od autora, p. Siemaszki, dalej panny Trapszówny, pani Wójcickiej, a skończywszy na pani Winiarskiej, grali z wielkim humorem, żywo, żwawo, ruchliwie. Przepysznym był pan Ruszkowski. Stworzył on z karykaturalnej roli Niemca, właściciela sklepiku na przedmieściu, rodzajowy typ, po flamandzku wykończony. Charakteryzacja jego, śmieszna a nie wstrętna, tudzież gra spokojnie komiczna, z wielkim taktem miarkowana, bez odrobiny szarży, nietylko, że mu jednała grzmiące oklaski sfer górnych, ale i w opinji znawców podniosła znacznie dobre mniemanie o jego talencie. Jest to najdoskonalsza kreacja p. Ruszkowskiego. W niej na wszystkich scenach, — nawet na warszawskiej — liczyć może na powodzenie.

Zygmunt Sarnecki.

Ostatnia poczta.

10 Stycznia.

Izba poselska austrjackiej Rady państwa zbierze się dnia 17 b. m. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji budżetowej a mianowicie tytuł „ministerstwo spraw wewnętrznych" oraz projekt ustawy o fałszowaniu środków żywności.

Rząd węgierski przedstawił Izbie deputowanych projekt w sprawie zakazu win sztucznych i handlu niemi.

Robotnicy w Gelsenkirchen przystąpili do strejku. Podobną uchwałę powzięli robotnicy w Bochum.

Z Paryża donoszą, że dep. Choiseul zapowiada interpelację w sprawie zwrotu na rzecz spółki panamskiej pieniędzy, których za rządów gabinetu Floqueta w roku 1888 użyto na cele wyborcze.

Na dzień dzisiejszy zapowiedziano w całej Francji demonstracje rewolucyjne. Rząd przedsięwziął potrzebne środki ostrożności. We wszystkich większych miastach powołano wojsko pod broń.

Przy wyborach do sztokholmskiego parlamentu ludowego zwyciężyli wszyscy kandydaci socjalistyczni.

Sekretarz stanu dla Unji północno-amerykańskiej p. Forster oświadczył, że bil przeciw immigracji nie narusza w niczem istniejących traktatów.

Ostatnie telegramy.

Dnia 10 stycznia.

Wiedeń. Wczoraj dnia 9 b. m. po południu odbyła się pod przewodnictwem hrabiego Taaffego dłuższa konferencja w sprawie utworzenia nowej większości. Obecni byli Plener, Chlumecky, Heilsberg, hr. Kuenburg, br Gautsch, mgr. Bacquehem i dr. Steinbach. Konferencje odbywać się będą w dalszym ciągu.

Wiedeń. Hr. Badeni otrzymał audjencją u cesarza.

Wiedeń. Bal dworski wypadł wspaniale. Obecni byli z posłów do Rady państwa Plener, Russ i t. p., z członków Koła polskiego Rosenstock i Rapaport.

Wiedeń. Przybyli tutaj hr. Thun, pp. Löbl, Jäger i Rinaldini, namiestnicy i prezydenci krajów.

Budapeszt. W dyskusji budżetowej Pasmandy zaprojektował utworzenie dworu węgierskiego.

Budapeszt. W Izbie posłów dr. Wekerle bronił stosunku, jaki obecnie istnieje pomiędzy obiema połowami monarchii.

Budapeszt. Wczoraj nie zdarzył się żaden nowy wypadek cholery.

Berlin. Cesarz wyjechał do Sigmaringen.

Sigmaringen. Przybył wielki książe Aleksy. Zaślubiny odbędą się we wtorek, dnia 10 bm.

Gelsenkirchen. Eksplodowały bomby dynamitowe przed dwoma hotelami tutejszymi. Szkoda nieznaczna.

Paryż. *Figaro* oznajmia iż aresztowania anarchistów zostają w związku z sprawą znalezienia w Raincy pod Paryżem materjałów wybuchowych.

Paryż. Deputowany Baihaut został aresztowany i odstawiony do więzienia Mazas.

Paryż. Na dzień jutrzejszy lękając się zapowiedzianych socjalistycznych i anarchistycznych demonstracyj w chwili otwarcia poświątecznej sesji Izby, rząd porobił przygotowania na wielką skalę. Z Satory do Paryża przybyły dwie t. zw. *émeute batteries* artylerji, zbrojne w małe jednokonne armatki, dające się użyć w krętych i wązkich uliczkach. Pod bronią zostaje 10.000 piechoty, 3000 kawalerji i 3 konne baterje artylerji.

Rzym. Papież otworzył szereg uroczystości jubileuszowych przyjęciem deputacji złożonej z 500 dzieci szlachty i mieszczan.

Odessa. Port pokrył lód. Ruch statków powstrzymany.

Buenos-Ayres. Powstańcy, wedle krążących pogłosek, zdobyli miasto Caseros.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 9 stycznia.

Grand Hotel. M. Délmár z Wiednia. — A. Gouréa z Portugalji. — O. hr. Lamberg z Gratzu. — J. Malczewska z Ostrowąża.
Hotel Saski. Fr. Ecker z Wiednia. — L. Frisch z Wiednia. — R. Wetzler z Wiednia. — M. Rosenzweig z Budapesztu. — M. Prager z Budapesztu. — M. Drucker z Wiednia. — M. Sawińska z Poznania.
Hotel Drezdeński. M. Schlesinger z Wiednia. — Fr. Starczewski z Czernichowa.— F. Rościszewski z Czernichowa. — P. Knoblauch z Berlina. — S. Oppenheim z Wiednia. — N. Neuwelt z Wiednia.
Hotel Krakowski. A. Larysz z Raciborza. — Ks. A. Haler z Śląska pruskiego. — St. Kasznica z Warszawy. — T. Skrzeczyńska z Lubzina. — F. Szymberska z Mielca.
Hotel Narodowy. A. Bielęski z Sierszy. — K. Zatorski z Król. Pol.
Hotel „pod Różą". F. Rodkiewicz z Tuchowa. — S. Wasilkowski z Czernichowa. — J. Jarzymowski z Czernichowa. — A. Kosobudzki z Sosnowic.
Hotel Pollera. St. Kowalski z Mniszowa. — A. Bereżyński z Izdebnika. — F. Rohde z Berlina. — Dr. Kronhelm z Tarnowa.
Hotel Europejski. Z. Kahane z Tarnowa.
Hotel Centralny. Ks. K. Piątkiewicz z Bogucic. — J. Schumacher z Rzeszowa. — J. Lubaszek z Krakowa. — R. Fiala z Biały.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 9 stycznia 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	120 75	121 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 05	59 20
20-to frankówka złota	9 57	9 59
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	98 60	99 —
5% „ „ „ . .	100 75	101 25
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	108 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 35	100 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 20	99 75
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	104 75	105 50
4% galicyjskie propinacyjne	96 25	97 25
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	101 -	101 50
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	98 50	99 25
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	17 —	18 —
„ „ „ . . .	11 75	12 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	6 75	7 50

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:
W kierunku **Lwowa:** 7·8 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy** 5·40 r., 9·35 r., 6·40 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:
Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·40 w.— Od **Wiednia:** 6·44 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8·45 w. 40 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — **Z Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.
Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Tutki higieniczne nieklejone jedyne w kraju

z fabryki

S. Wierusz Niemojowskiego

ORZECZENIE

laboratorjum chemicznego król. stoł. m. Lwowa.

Niezrównanej dobroci tych tutek dowodzi obocne orzeczenie laboratorjum chem. król. stoł. miasta Lwowa.

L. 19148/1892.
Do pana
Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych
we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24 marca 1892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.
Z miejskiego laboratorjum chemicznego
Widziano w prezydjum Magistratu
Mochnacki w. r.
Lwów d. 30 marca 1892 r.
Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r.
zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** *we Lwowie* Teatralna 3, Jagiellońska 6. *w Krakowie* Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą **S. W. Niemojowski** dołacza się powyższe orzeczenie laboratorjum chem. król. m. Lwowa.

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek 9.

poleca 1328 (4 4)

swoją wystawę na I-szem piętrze.
Przedmioty małe, średnie i wielkie na upominki noworoczne.
Szkło angielskie.
Zabawki i gry towarzyskie.
Ceny umiarkowane.

Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne przyjmuje **Księgarnia Katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie. Świeżo wydany cennik czasopism** przesyła.

Restauracja w hotelu Krakowskim powiększona o jeden gabinet w Krakowie

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje, jakoto wina krajowe i zagraniczne.—**Kuchnia dobra i zdrowa, znana powszechnie z wykwintnych i zdrowych potraw.** Obiady o każdej porze à la carte. Abonament od 15 złr., obiady od 60 ct. Na wesela i zbiorowe kolacje przyjmuje zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach rmiarkowanych. — Dzienniki dla użytku Szan. T. T. Gości.
14 1 10 Z poważaniem **Wincenty Dydaś**, restaurator.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Obiady domowe na najświeższem maśle sporządzane dla panów urzędników etc. chcących się tanio i dobrze stołować wydaje się przy ulicy Florjanskiej Nr. 31, w oficynie, I piętro, drzwi 8. 11 1 3

Magazyn mód tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji Kurjera w Krakowie.

Sklep z naftą oraz z wiktuałami zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Szpitalna Nr. 8, I piętro na prawo. 12 1 4

Lodowula obszerna do wynajęcia. Mały Rynek — Mikołajska 4.

Dwa pokoje większe lub mniejsze i knchnia w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek — Mikołajska Nr. 4.

Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne przyjmuje **księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.** Najnowszy katalog bezpłatnie. 2208 5 8

Do sprzedania: Futro damskie „niebieskie lisy"; kożuch węgierski, kapy na łóżka adamaszkowe, jedwabne; portjery pluszowe ręcznie malowane; lefoszówka, ul. Bracka 6. parter, Biuro koresp. i Dom komisowy. 2206 3 3

Pianino koncertowe, z metalową płytą, krzyżowe, czarne, rzeźbione, prawie nowe za przystępną cenę do sprzedania. Ulica Bracka 6, parter, Biuro koresp. i Dom komisowy. 1205 3 3

Pokój frontowy umeblowany, każdego czasu do wynajęcia. Ulica Szewska 7, III piętro. 2207 5 6

Przygotowuję do egzaminów wojskowych. „Intelligenzprüfung". Zgłoszenia: Kl. 16 w adm. „Kurjera Polsk." 4 1 4

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje miejsca w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera" w Krakowie. 6 3 4

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce" takowych „**JANINA**" Rynek Nr. 26. 2172 8

NOWOSCI MUZYCZNE.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszły: 1329 1 5

DO ŚPIEWU:

Mirecki Stanisław. *We śnie,* piosenka do śpiewu na jeden głos . . . . złr. —·50
Wroński Adam. *Śpiew Janka,* pieśń z towarzyszeniem fortepjanu . . . . —·50

NA FORTEPJAN:

Hock J. N., c. i k. kapelmistrz 13 p. *Echa minionych lat,* zbiór pieśni narodowych 1·20
Popiołek Teodor. *Czołem,* mazury . . . . . — 80
Wroński Adam. *Kawalerskie mazury* . . . —·80
" " *Stefcia,* polka française . . — ·50
" " *Warszawianka,* polka maz — ·50
" " *Z nad Wilii,* walce. . . . 1·—
" " *Hydropatyczny kadryl* . . — 80
" " *Do Śniatyna kucykami,* galopada . . . . —·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SKŁAD PIWA i PORTERU
Z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następnjących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
" marcowe	12 "	Ale	16 "

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 741(20-20)

G. LAZAR. — KRAKÓW,
ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

W nowym magazynie
MEBLI
w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3.

wielki wybór mebli
z własnych pracowni dostarczony
Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala
tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.
Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis
Ludwik Chomiak Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz.

Znana od lat wielu **RESTAURACJA**
POD GODŁEM
„WARSZAWA"
W KRAKOWIE,
ulica Sławkowska l. 6, I piętro (vis-à-vis hotelu Saskiego),
wydaje
śniadania, obiady i kolacje
zdrowo i smacznie przyrządzone
Ceny przystępne. 1252 8 10

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich
I TOKARSKICH
ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH
przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,
poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo



handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe fabryk krajowych i zagranicznych Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.
749 **Zarząd.**

Nowy zakład artystyczno-fotograficzny
K. Żelechowskiego
ARTYSTY-MALARZA
(dawniej BŁONIEWSKI)
ulica Podwale, l. 14,
wykonywa według najnowszych ulepszeń
FOTOGRAFJE
1274 10 10
na platynowym i matowym aristo papierze, retuszowane artystycznie, wyglądające jak rysunek ręczny oraz poleca 30 zdjęć z obrazów malarzy polskich

NA OBECNY SEZON JESIENNY I ZIMOWY.
PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK.
Antoni M. Mirkiewicz
w Krakowie, Filja: ul. Grodzka, l. 31. Fabryka: ul. Mostowa, l. 4.
Poleca zawsze w wielkim wyborze:
Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 1049



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644
poleca w doborowym zapasie
obuwie własnego wyrobu
damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie mezkie, damskie i kalosze.

Reperuję, kituję i odświeżam wszelkie uszkodzone lub przełamane przedmioty i figury z majoliki, porcelany, szkła, alabastru, terrakoty lub gipsu. 1325 7 12

ADOLF HOCHSTIM
skład wyrobów rzeźbiarsko-kamieniarskich
Kraków, ul. Florjańska l. 38.

Ces. król. uprzyw. Zakład budowy Fabryk przemysłowych, Machin parowych i Kotłów, wyrób narzędzi rolniczych i wiertniczych systemu kanadyjskiego, Odlewarnia żelaza i metalów, Skład lokomobil, młocarni parowych i żniwiarek pod firmą:

„L. ZIELENIEWSKI" w KRAKOWIE

poleca między innemi ze swych wyrobów



Aparaty do czyszczenia dołów kloacznych
sposobem pneumatycznym.

Jedyny system przez hygienistów zalecony.

Aparat taki składa się z pompy całej żelaznej do popędu ręcznego z przyrządem do spalania gazów, beczki o pojemności 1000 Ltr., oraz kombinowanego połączeuia składającego się z węży i rur galwanizowanych. — Napełnienie 1000 Ltr. beczki w 8—10 minutach. Wszechstronne korzyści. — Za przyrząd ten **będący naszym wyrobem,** przyjmujemy daleko idącą gwarancyę. — Illustrowany prospekt, jak również cenniki naszych wyrobów z podaniem umiarkowanej stałej ceny, przesyłamy na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie,
w hotelu „pod RÓŻĄ".
Obiad za 1 złr.
Wtorek 10 go Stycznia.

ZUP. Zupa Ostel. Rosół z grzybkiem. Consommé à la Colbert.
PRZYST. Chau froid z kwiczołów. Krokiety z drobiu. Szt. mięsa, sos chrzanowy.
PIECZ. Cort de boeuf garnir. Beefsteak à la Godar. Cielęca z jarmużem. Rozbratel à la Nelson.
LEGUM. Przekładaniec królewski. Hrecuszki z masłem.

Stare monety
polskie (numizmaty) w całej kolekcji lub pojedynczych sztukach, **wzory** monet Zagórskiego, zdefektowana **Kronika polska** Bielskiego, niekompletna „**Encyklopedja** duża Orgelbranda, są tanio do odstąpienia. Wiadomości udzieli: **L. Górski, Grzegórzki 31.**

OBUWIE
męskie, damskie i dziecinne, z najlepszych angielskich, francuskich i krajowych materjałów, **dokładnie wykonane, elegancki fason, umiarkowane ceny, wielki wybór, poleca:**

L. GAŁEK
KRAKÓW, Florjańska 30.

!Specjalność!
Obuwie dla pań
na sposób angielski po męsku, trzewiki „Lawn Tenis", buty do wyścigów z angielskiemi sztylpami. Buty wojskowe podług najnowszego przepisu. Wielki wybór ostróg najnowszego systemu. Prawidła, lakier do bucików „Non pareil de Guiche". **Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.**

Realność
przy ulicy Krupniczej l. 3 i 5 w całości lub częściowo z wolnej ręki do sprzedania Wiadomość u właściciela l. 5, na I piętrze.

Księgarnia Gebethnera i Spółki
W KRAKOWIE,
otrzymała na skład główny i poleca:

Auczyc Wł. L. Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników pośród dzikich ludów kuli ziemskiej z rycinami. Karton. 1 złr. 50 ct., w ozdob. opr. 2 złr. 20 ct.
Czarnowski St. J. Literatura perjodyczna i jej rozwój, z mapą i 8 tablicami statystycznemi 2 złr.
Falkenhorst C. Z dziejów odkrycia Ameryki. Przełożył **K. Jurkiewicz,** z 16 rycinami 2 złr. 40 ct. w ozdobnej oprawie 3 złr. 20 ct.
Gawalewicz M Mechesy. Powieść 2 złr. 40 ct.
Gausseron B. H. Życie we dwoje 1 złr. 20 ct.
J. Antoni Dr. Sylwetki historyczne. Serja VIII. 3 złr.
Treść: Pamiętnik delegatów kamienieckich. — Po inkursji kozackiej. — Bakota jako stolica Ponizia. — Państwo Wołodyjowscy. — Powstawanie nazwisk rodowych n ludu małornsk.
Kazania wielkopostne. X. A. K. 1 złr. 10 ct.
Kleczyński Jan. Słownik wyrazów używanych w muzyce, 75 ct.
Kraushar Al. Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, Admirała i wodza Holendrów w Brazylji, starszego nad armatą koronną za Władysława IV. i Jana Kazimierza. 2 tomy 4 złr. 60 ct.
Krechowiecki Adam Veto. Powieść wydanie II., 4 tomy 5 złr. 40 ct.
Morawska Z. Drobne powiastki dla małych dzieci, z rycin. kolor. karton. 1 złr. 20 ct.
Ławiński A. Młode lata Zygmunta Starego. Szkic historyczny 1 złr. 50 ct.
Skirmuntt K. Z najstarszych czasów plemienia litewskiego (z kartą geograficzną). 1 złr. 20 ct.
Stefczyk Fr. Dr. Żywot Tadeusza Kościuszki popularnie opowiedziany, 50 ct.
Stephenson R. Skarby na wyspie. Powieść dla młodzieży, z rycinami kart. 1 złr. 50 ct. w ozdobnej oprawie 2 złr. 20 ct.
Teatr amatorski. Cena każdego zeszytu 36 ct.
Zesz. 23. **Deszcz i pogoda,** komedja w 1 akcie przez **L. Gozlan.**
" 24. **Podarunki,** komedja w 1 akcie przez **J. Normanda**
" 25. **Jesienią,** komedja w 1 akcie przez **L. Świderskiego.**
" 26. **Kancelarja otwarta,** komedja w 1 akcie przez **Z. Przybylskiego.**
Zaleska M. Ostatnie iskierki, zbiór powiastek z rycinami. Karton. 1 złr. 20 ct.
— Pamiętnik młodej dziewczyny i księżniczka Katarzyna, dwie powieści dla dorastających panienek. Karton. 1 złr. 50 ct. w ozd. opr. 2 złr. 20 ct.

GRABOWNICA
Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych
i wszelkich
WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH
w Grabownicy koło Sanoka.
Stacja kolei państwowej SANOK; — telegramy BRZOZÓW.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Specjalny skład artykułów treści religijnej, obrazów św. i książek do nabożeństwa
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
pod „Aniołem", plac Marjacki 8.
poleca obrazki na kolędę 15 ct. za 100 sz. z Dzieciątkiem Jezus w żłóbku od 55 ct. za 100 i wyżej. kolorowe atłasem ubierane, malowane na imitacji kości słoniowej, na koronce, pod wypukłem szkłem w ramkach owalnych, szopki obrazkowe składane i t. d. nalepianki do żłóbka, aniołki, drzewka i t. d. oraz książki do nabożeństwa na pamiątkę dla dzieci i starszych; medaliki srebrne. Mając znaczny zapas listew na ramy, przyjmuję obrazy do oprawy.

Nakładem księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
WE LWOWIE
wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Starożytny Egipt
pod względem
historji, religji, cywilizacji i obyczajów
przez **W. z W. J.** 10 2 3
Cena egz. oprawnego fl. **3** — z przesyłką pocztową **3.25.**

Wszelkie papiery wartościowe, **banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami**

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.



ŁYŻWY W. HALSKI Handel żelaza Kraków, Sukiennice Nr. 21 — 22. Cenniki na żądanie franco.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Gróbowski.
Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.